Nr 231. Kraków 8 Października — Sroda. Rok 1862.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazow umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 7 października.

Po półtorarocznem trwaniu Rada państwa przypomniała sobie, że przecież czas już wykończyć ustawę drukową, mając zwłaszcza dni swoje policzone i nie znalazłszy w téj chwili innych ważniejszych przedmiotów na porządku dziennym. Zanim nowy wydział finansowy wygotuje budżet na r. 1863, chce Izba deputowanych zrobić też coś i dla wolności; wydobywa więc z zapomnienia ustawę drukową, która przeszedłszy wszystkie stadia prawodawcze poprawek i odczytów w obu Izbach, utknęła na nowelli karnéj. Wiadomo, że p. Minister stanu położył był uchwalenie nowelli do kodeksu karnego ze względu na sprawy drukowe za warunek uzyskania dla ustawy drukowéj sankcyi cesarskiéj. Nowella karna napotkała po pokonaniu różnych przeszkód, tę jeszcze dotąd nieprzezwyciężoną, że Izba deputowaych nieprzyjęła artykułu V zwanego artykułem „lasserowskim”, który się tyczy dochodzenia z urzędu obrazy przeciw urzędnikom, wojskowym, księżom, świadkom itd. Już raz obie Izby porozumiewały się nad tym artykułem za pośrednictwem delegowanéj wspólnéj komisyi, lecz gdy Izba niższa nie chciała wówczas ustąpić, a Izba wyższa nie ustępowała nigdy, rzecz pozostała w zawieszeniu. Teraz więc podniesiono ją na nowo i podobno ustępstwo zostało już zapewnione, tak aby ustawa mogła być przed rozejściem się Rady państwa uchwaloną ostatecznie i aby ministeryum nie potrzebowało odmówić sankcyi cesarskiéj.

Nie mamy zamiaru podnosić na nowo rozbioru porównawczego, o ile ustawa nowa przyjaźniejszą będzie wolności druku od dotychczasowych przepisów; podczas obrad nad tą ustawą w Izbach, dużo o tem było mowy. Dziś nietylko dla tego zbytecznem byłoby to porównanie, ale głównie może dla tego, iż nie od litery prawa zależeć będzie, czy i jak dalece nowa ustawa stanie się rękojmią większej lub mniejszej wolności druku. Zależy to bowiem od wcale innych okoliczności, a mianowicie od zawisłości lub niezawisłości stanu sędziowskiego, od ducha jakim każdorazowy rząd będzie ożywiony, tudzież od siły lub słabości opinii publicznej. Zależałoby to także od zwyczaju (usus), gdyby już teraz mogła być o nim mowa.

Sędzia jednak nie jest dotychczas postawiony w Austryi w stanie niezawisłości i niepodległości; rząd nie jest dziś przychylniejszym rozwojowi wolności druku aniżeli był w chwili wydania pamiętnego okólnika Ministra stanu do namiestników, a usposobienia tego dowodzi także większa teraz niż kiedykolwiek liczba procesów drukowych, pomimo większej niż kiedykolwiek od nadania konstytucyi ostrożności dzienników. Usposobienie wreszcie opinii publicznej będzie także jak wspomnieliśmy miarą nacisku, jaki nowa ustawa drukowa wywierać będzie na wolność druku. Usposobienie to najwyraźniej i najswobodniej objawiać się zwykło w Izbie, gdzie przywilej nietykalności i nieodpowiedzialności powinien być rękojmią niepodległego zdania; zdanie zaś Izby deputowanych a raczej jej większości, już przez to samo okazało się nieprzyjaznem większej wolności druku pod nowem jak pod dawnem prawem, iż Izba przyjęła i zapewne przyjmie nowellę karną, a zastrzeżenie czy też pogróżka p. Ministra stanu, iż bez tej nowelli nie uzyska dla nowej ustawy mocy prawa obowiązującego, przyjęła Izba w ten sposób, iż ztąd nie wypłynęła żadna zmiana stanowiska tej większości do ministeryum.

Z tych przeto powodów nie sądzimy, aby nowa ustawa drukowa stworzyła epokę w rozwoju dziennikarstwa, ani nawet, by zaprowadziła w niem jakąkolwiek zmianę na korzyść wolności druku.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z nad Wisły 3 pazdziernika.

XX. Jednym z owych momentów nowożytnego ruchu przemysłowego, pod względem których zachodzą w Galicyi kolizye z zasadą wyłączności, właściwą prawu propinacyjnemu, jest fabrykacya i sprzedaż tak zwanych *słodzonych napojów* spirytusowych, jako to: rosolisu, likieru, essencyi ponczowej, a nawet rumu itd.

Właściciele propinacyi utrzymują: iż praktykowanie fabrykacyi tudzież sprzedaży rzeczonych trunków, wkracza w zakres przysługującego im wyłącznego prawa wyrabiania i szynkowania gorzałki.

Wyrabiający i sprzedający zaś słodzone trunki spirytusowe twierdzą przeciwnie: iż towar ich nie jest przedmiotem tylko *miejscowego* wyrobu i odbytu, do którego atoli właśnie prawo propinacyjne z natury swojej się ogranicza; ale przedmiotem przemysłu i handlu krajowego w ogólności; a nawet przedmiotem handlu zagranicznego. Są oni przytem zdania: iż prawo propinacyjne, jako wyrosłe z dawniejszych stosunków, nie może się odnosić i nie kwadruje bynajmniej do wynikłości czyli objawu teraźniejszego ruchu przemysłowego i handlowego; jakim jest właśnie fabrykacya i sprzedaż tak nazwanych *słodzonych napojów* spirytusowych; czyli właściwiej mówiąc, oni są zdania: iż w obrębie definicyi prawa propinacyjnego w Galicyi nie mieści się także pojęcie wyłączności tegoż prawa pod względem trunków słodzonych; a to z powodu: iż upowszechnienie się wyrobu owych trunków w dzisiejszym rozmiarze w Galicyi jest faktem dużo poźniejszym od epoki ustalenia się definicyi rzeczonego prawa.

Ztąd można się przekonać, jak wielkim jest zasadniczy rozdział w pojęciach utrzymujący się pod względem owej kwestyi w opinii stron w tej mierze sobie przeciwnych, to jest: właścicielów propinacyi oraz przemysłowców, trunki wspomnione wyrabiających oraz sprzedających.

Aby jednak zbadać stanowisko prawne, jakie każda z stron spornych w tej (dotychczas przez ustawodawstwo stanowczo nie rozstrzygniętej) kontrowersyi zajmuje; wypada rozpoznać podstawy, jakie każda z rzeczonych dwu stron na poparcie twierdzenia swojego przytacza.

W celu wytrawniejszego zatem osądzenia tej kwestyi widzimy się spowodowani do zwięzłego zestawienia tutaj niektórych główniejszych argumentów, przez strony sporne w swoim interesie przytaczanych, a jakiemi są zwłaszcza pod względem fabrykacyi i sprzedaży *słodzonych trunków* spirytusowych, wywody z treści obowiązujących dotychczas w tej mierze ustaw i rozporządzeń.

Zamieszczamy więc następujące wywody z owych ustaw i rozporządzeń w interesie stron obu, wyjaśniając przytem w swojem miejscu, gdzie i co potrzeba.

Zaczynamy od przytoczenia argumentacyi przemysłowców w interesie wolnego wyrobu i sprzedaży *słodzonych trunków* spirytusowych.

Utrzymują oni:

1) iż wolności zakreślone dla *fabryk w ogóle*, a tym bardziej dla tak nazwanych *fabryk krajowych (Landesfabriken)* uzasadniają ich żądania pod względem nietamowanego wyrobu oraz sprzedaży *słodzonych trunków* spirytusowych. Przepisy te bowiem, między innemi dekret kamery nadwornej z dnia 26 stycznia 1813 roku L. 1592, objaśniający w tej mierze wyszłe rozporządzenia wcześniejsze; a następnie dekret nadwornej komissyi komercyalnej z dnia 24 grudnia 1817 roku, użyczają fabrykom pospolitym (*einfache Fabriken*) uwolnienia od wszelkiego przymusu cechowego, równie jak i wolności wykonywania (bez przeszkody ze strony właściwych rękodzieł) tych robót pomocniczych, które do popędu fabrykacyi są potrzebne (które obie prerogatywy jednakże dzisiaj niemają już żadnego znaczenia); wreszcie wolności sprzedawania swoich wyrobów w domu i w sklepie, a to bądź w większych bądź w mniejszych partyach; lubo wyłącznie tylko w tej miejscowości, w której się fabrykacya odbywa.— Tak nazwanym zaś fabrykom krajowym (*Landes-Fabriken*) użyczają owe przepisy obok innych podrzędnych prerogatyw, (jak np. uwolnienia budynków fabrycznych od kwaterunku wojskowego, które uwolnienie obecnie wszakże już jest uchylone) także wolności zakładania składów i sprzedawania hurtownie oraz w drobnych partyach swoich wyrobów po wszystkich stołecznych miastach prowincyi bez ograniczenia;

2) iż sama władza ustawodawcza oznaczyła różnicę, odszczególniającą wyszynk prostej gorzałki od sprzedaży *słodzonych trunków* spirytusowych; skoro w moc dekretu nadwornej komissyi komercyalnej z dnia 13 maja 1818 r. pierwszy z nich do rzędu professyi tak zwanych policyjnych (*Polizeigewerbe*) jest policzonym; gdy przeciwnie tenże drugą do kategoryi profesyi tak zwanych komercyalnych (*Kamerzialgewerbe*) zalicza, z której okoliczności już samo przez się ten *pewnik* wynika: iż handel *słodzonemi trunkami* spirytusowemi niema nic wspólnego z wyszynkiem *trunków do propinacyi należących*;

3) iż dowodem zamiarów rządu w przedmiocie swobodnego rozwinięcia wyrobu i handlu *słodzonych trunków* spirytusowych, jest ustanowienie dekretu kancelaryi nadwornej z d. 4 kwietnia 1791 roku L. 190, tudzież wielu następnych, takowy uzupełniających rozporządzeń, w ślad których użyczanie koncesyi na zakładanie *fabryk krajowych* zastrzeżono wyłącznie rządowi gubernialnemu, podczas gdy wydawanie konsensów na *fabryki pospolite* uczyniono zawisłem od zwierzchności miejscowych. Ta okoliczność atoli właśnie poświadcza zrozumianą przez rząd we względzie natury *przedsiębiorstw wolnych i przedsiębiorstw propinacyjnych* różnicę; albowiem rząd wiedząc dobrze, że organa zwierzchności miejscowych, będąc oraz reprezentantami uprawnionych do propinacyi dominiów, mogłyby stawiać przeszkody w zakładaniu *fabryk* większego rozmiaru tj. *krajowych*, zwłaszcza gdyby o wyrób rosolisów, likierów i innych, z przedmiotami propinacyjnego *regale* podobieństwo mających trunków chodziło; dla tego powtarzamy, rząd zastrzegł sobie umyślnie moc użyczania koncesyi na *fabryki krajowe*, a to w tym celu, aby zakładanie tych, pod względem ogólnego przemysłu i handlu ważnych przedsiębiorstw, nie uczynić zawisłem od stron, w powstrzymywaniu rozwoju tego rodzaju przedsiębiorstw, już w skutku samej obawy o otworzyć się mogącą na tej drodze konkurencyą, interesowanych.

Tak więc zwolennicy wolności przemysłowej w tym względzie, powołują się na przepisy, uzasadniające w ich mniemaniu odrębną naturę przemysłu wolnego oraz przemysłu propinacyjnego co do sprzedaży *słodzonych trunków* spirytusowych, oraz uwydatniające zamiar prawodawcy ochronienia przemysłu wolnego od przeszkód, przez strony uprawnione do propinacyi jemu stawianych; a zarazem tłómaczące prerogatywy, przez prawodawcę z wyżej wyrażonych pobudek dla tej kategoryi przemysłu udzielone.

Posłuchajmyż teraz, jakie argumenta przytaczają strony interesowane w utrzymaniu wyłączności prawa propinacyjnego także pod względem wyrobu i sprzedaży *słodzonych* trunków spirytusowych.

Argumenta te polegają również na wywodach zobowiązujących dotąd przepisów i rozporządzeń, zmierzających do utrzymania w mocy prawa propinacyjnego w Galicyi.

Jakoż twierdzą oni:

1. iż dekret nadwornéj komisyi komercyalnéj z dnia 13 maja 1818 roku L. 2881 (na który się strona przeciwna powołuje) wyraźnie co do Galicyi uprawnienie *fabryk krajowych i innych* pod względem wolnéj sprzedaży rosolisu i likieru uchyla, a to z uwagi na obowiązujące u nas *regale propinacyjne.* Ow dekret dozwala bowiem wprawdzie fabrykantom tych trunków ich sprzedaży w drobnych ilościach; ale tylko na butelki, nie zaś w naczyniach otwartych.— Nadto dekreta kamery nadwornéj z dnia 31 maja 1839 roku L. 23627 oraz 6 grudnia 1841 roku L. 49070 uzupełniają powyższy przepis pod tym względem: iż ustanawiają, aby butelki, w których *słodzone trunki* spirytusowe sprzedawane bywają, (rozumie się w sposobie użytku, który wyraz urzędowy niemiecki „*über die Gasse*“ bliżéj oznacza), nie miały mniéj jak *pół kwarty* (*seitel*) objętości, i aby były zapieczętowane. Wreszcie te przepisy tyczące się sprzedaży *słodzonych trunków* spirytusowych przez fabrykantów takowych, równie jak i przez kupców po sklepach korzennych, uzupełnione zostały następnem rozporządzeniem gubernialnem z dnia 17 maja 1842 roku L. 22617, ustanawiającem szczegółowe kary na przestępców tego przepisu;

2. iż co się tyczy wyrobu likieru i rosolisu, według zatwierdzonego przez kancelaryą nadworną, a rozporządzeniem gubernialnem z dnia 5 kwietnia 1834 roku L. 9640 urzędom obwodowym i magistratom do ścisłego zastósowania się udzielonego formularza protokółu licytacyjnego, mającego od owéj epoki obowiązywać i faktycznie dotąd obowiązującego przy wypuszczeniu dochodów miejskich w dzierżawę, ustanowiono (jak to już wpoprzód przytoczyliśmy): że wyrabiający rosolisy i likiery, mają albo okowitę na wyrób rzeczonych trunków przeznaczoną od dzierżawcy propinacyi miejskiéj pobierać, albo pod względem sprowadzenia skąd inąd okowity, na ów cel potrzebnéj, z nim się ułożyć. Jeśli atoli, co jest niewątpliwem, wyłączność prawa propinacyjnego pod względem *słodzonych trunków* spirytusowych w zakresie propinacyi miejskiéj przez rząd uznaną została; to tem bardziéj bywa i musi być uznawaną wyłączność tegoż prawa w zakresie propinacyi dominikalnéj, skoro, jak się to już kilkakrotnie rzekło, ta ostatnia jest historycznie dawniejszą od tamtéj, jako będącéj tylko jéj częściowym wypływem.

Z przytoczonych właśnie argumentów, używanych przez strony, stawające w obronie wyłączności prawa propinacyjnego pod względem wyrobu i sprzedaży *słodzonych trunków* spirytusowych, w porównaniu z argumentami przytoczonemi powyżéj przez zwolenników wolnego wyrobu tudzież sprzedaży tych trunków, wynika najoczywiściéj: iż za stronami broniącemi wyłączności prawa propinacyjnego w tym kierunku, to jest za właścicielami niegdyś dominikalnymi, przemawiają dotychczas obowiązujące w téj mierze ustawy; gdyż na zasadzie owych ustaw są oni faktycznie w posiadaniu wyłącznego prawa co do wyszynku, a nawet pod pewnym względem i co do wyrobu trunków rzeczonych. O nich też można użyć, z tego powodu słów znanego aforyzmu, który powiada: „iż *beati possidentes*;“ bo rzeczywiście jako będący w posiadaniu wspomnionego prawa, nie mogliby być z takowego wyzuci, chyba za orzeczeniem nowéj ustawy, do któréj ustanowienia atoli potrzebaby również współdziałania krajowych czynników, które współdziałanie wszakże nie mogłoby być w swoim skutku zasadniczo-krzywdzącem dla stron posiadających.

Jedna tylko okoliczność uwłacza po części wyłączności prawa propinacyjnego stron uprawnionych, to jest dozwolona wyżéj powołanemi dekretami nadwornemi fabrykantom i kupcom warunkowa sprzedaż *słodzonych trunków* spirytusowych w butelkach opieczętowanych; a to ze względu na praktykowane w téj mierze kontravencye.

Okoliczność ta zwróciła już uwagę władz, które w skutek zrobionych w tym przedmiocie dostrzeżeń, zasięgały z różnych stron opinii co do sposobów uniknięcia niewłaściwości, wypływających z pozostawionéj pod tym względem fabrykantom i kupcom korzennym wolności.

O czem wszakże w następnym artykule więcéj powiemy.

Paryż 3 październikaa.

B. Jest powszechne mniemanie, że za powrotem Cesarza ważne postanowienia co do Rzymu przedsięwzięte będą jako dopełnienie ostatnich rządowych komunikacyj. Być może że tylko opinia publiczna zawiedziona jałowemi komentarzami prasy, zwraca się do źródła najwyższej woli, to jednak pewna, że załatwienie na tę lub ową stronę coraz to bardziej jest pożądane i że stan niepewności długo trwać nie może. Mam pod ręką list jednego z wyższych oficerów armii włoskiej. Bezstronny to sędzia rzeczy i zwykle zimny badacz położenia, a jednak tak się wyraża: „Artykuły p. de la Gueronnière wielce zniechęciły i oburzyły opinię publiczną we Włoszech. Najprzychylniejsi stronnicy Francyi uważają je jako probierczy balon, reszta widzi w nich obrazę narodowości. Niecierpliwość Włochów zwiększa się i jeżeli kwestya Rzymu wkrótce nie będzie rozwiązaną to wiele kłopotu może narobić rządowi tutejszemu (włoskiemu w Turynie).

„Rząd dotąd jest silny, ma za sobą armią najlepszym duchem ożywioną. Rząd ma w ręku możność stłumienia wszelkiego niecierpliwości wybuchu ale byłoby niebezpieczną rzeczą wystawiać władze na częste próby w tym kierunku. Nic się tak prędko nie zużywa jak siła działająca ze smutnej potrzeby na przekor instynktu narodowego.“

Już gabinet w Turynie doświadcza niemałych kłopotów zwycięstwem w Aspromonte przyspożonych. Nie może ani sądzić ani amnestyować przestępców. Dekret amnestyi jest już podobno gotowy. Wpływy militarne ogłoszeniu mają się sprzeciwiać w interesie karności wojskowej. Nie chcemy wierzyć tym pogłoskom z powodu żeby bardzo szkodziły harmonii tak niezbędnej w powstającym narodzie, przytaczamy je tylko jako dowód konieczności postąpienia naprzód lub w końcu zuchwałego cofnięcia się w tył na drodze raz przedsięwziętej. Zaprzeczania dziennika *France* względem roli jaką przypisują p. Thouvenelowi w ostatnich ogłoszeniach *Monitora* nie są tylko w połowie uzasadnione. Zapewne że w mechanizmie obecnego rządu francuskiego, ministrowie nie wywierają na postanowienia monarchy głównego i odpowiedzialnego jedynie kierownika spraw tego wpływu, jaki ma miejsce w rządach parlamentarnych. Ale służy zawsze prawo ministrom usuwania się bez zagrożenia wprawdzie i niebezpieczeństwa radykalnej zmiany polityki, ale nie bez znaczenia na zewnątrz. Gdyby zatem p. Thouvenel ustąpił był miejsca hr. Walewskiemu byłaby to tylko zmiana osób ale i oznaka modyfikacyi w usposobieniach Cesarza. Że zaś była mowa o podobnej ewolucyi, i mogła być tylko chwilowym ustępstwem, o tem niema wątpliwości. Tak jak również zuchwalstwem jest twierdzić jak to robi *Independance belge*, że p. Thouvenelowi zawdzięczać powinna Europa ogłoszenie dokumentów które jéj uwagę zajmują. Francya jedną i samodzielną rządzona jest wolą. Około tej woli krążą jak zwykle mniej więcej bliskie wpływy. Może być nawet i taki któren silniej od innych działa. Ale nikomu nie dano jest skuteczniej na umysł Napoleona III wpływać jak opinii publicznej. Że wiernym jest zasadzie którą sam głośno objawił, tego dał nieraz

Część Literacko-Artystyczna.

O OBRAZIE
N. PANNY MARYI RÓŻAŃCOWEJ
W KOŚCIELE OO. DOMINIKANÓW W KRAKOWIE.

Ze zbioru wiadomości o Krakowie

Józefa Mączyńskiego.

(Ciąg dalszy.)

JO. książe Mci biskup Szyszkowski gdy tylko o tem posłyszał, zaraz osądził iż to był jeden z tych cudów, jakie wyżebrywaliśmy przed tym słynnym Obrazem Najświętszej Maryi Panny Różańcowej OO. Dominikanów; jakże nie mieć tej wiary, pomnąc, że to pojawienie się Matki Boskiej Lubomirskiemu nastąpiło w nocy po dniu 3cim października, zatem po odbytej w dniu tym procesyi z tym cudownym jej Obrazem. Umyślił przeto ów biskup dołożyć starań aby siedzący na stolicy Piotrowej Grzegórz XV. uznawszy tak widoczny cud Obraz ten, który przed tem imiennik jego Grzegórz XIII uświęcił nadanemi odpustami, on nowemi ubogacił.

Dla potrzebnych do tego informacyj zawezwał Erazma Koniuszewiusza Prowincyała Dominikańskiego, a gdy temu swoją wolę biskupią oświadczył, on prosił aby przedewszystkiem dozwolił to mu powiedzieć.

„Iż gdy zakonnicy z bractwa Różańcowego składali dziękczynne modły Najświętszej Maryi Różańcowej za ten cud, ja byłem w modlitwach moich ciągle nagabany myślami naglącemi aby nieprzestawano na tych modłach, ale starano się iżby wspomnieniem tak doznanego cudu pobudzonym był świat chrześciański co rocznie do nabożeństw dziękczynnych Najświętszej Maryi Różańcowej.

Któżby jeżeli nie jeden z najżarliwszych Jej czcicieli nieposzedł za tą myślą? Ale niewiedząc jakby to urzeczywistnić, zwołałem natychmiast do kapitularza co starszych patrów zakonnych by się naradzić. Lecz do narady nieprzyszło skoro bowiem Ojciec promotor Mikołaj usłyszał o co rzecz idzie, wtedy tak jak by tego już będąc świadom, wystąpił z przygotowanym zdaniem i takowe unanimiter wszyscy przyjęli.

Streszczając rzecz jego natchnionym duchem ogłoszoną, tyle powiem, że zwrócił naszą uwagę jako dzień 7go października, dzień świeżo zawartego pod Chocimem traktatu, jest dniem 50 rocznicy odniesionego zwycięztwa pod Lepanto, którego pamiątkę przechowuje cały świat chrześciański w postanowionych procesyach corocznych. Pomnąc zaś na to, niemożna zatem niedopatrzyć najuroczystszego obchodu, jakim wola Boża uczciła tę półwiekową rocznicę zdziałanego wówczas cudu, gdyż uczciła zrządzeniem drugiego cudu u obóch za modlitwą Różańca świętego. Mówił on iż w tem trzeba widzieć wskazanie Boże i że należy również i tego cudu pamiątkę jak owego przedpółwiekowego, obchodzić w kościele nabożeństwo o którego nadanie niech zaniesione będą prośby, przez najwyższe władze duchowne w Polsce do stóp tronu Głowy tegoż kościoła. Zakończył zaś Ojciec Promotor w tym sęsie, abym przeprowadzenie tej myśli wziął na siebie jako Prowincyał. Temu wezwaniu powtórzonemu od wszystkich, posłusznym będąc, właśnie do JO. Xcia JMCi biskupa dziś iść miałem aby oto zanieść pokorne prośby, gdy zawezwany zostałem.

„Potem com od was usłyszał wielce nam miły prowincyale, rzecz się zmienia, i już nie o odpusty dla waszego cudownego obrazu Matki Różańcowej prosić będziemy, ale pójdziem za waszych patrów zdaniem. Niełudząc się, iż udzielone nam będzie to nabożeństwo, przez które pozyskalibyśmy dla Polski wielką a nieprzeżytą sławę, ale także niejestem w tem bez nadziei, bo przyznam wam się, Ojcze Prowincyale, iż do podjęcia starań o to słyszę, jakoby nawoływanie opatrzności Boskiej, a to w tem coście nam opowiedzieli.

Po tej rozmowie zaraz tą sprawą zajął się JO. książę Biskup z całą swoją żarliwością, okazywaną w każdym razie, gdy szło o chwałę bożą. Nietylko więc wygotował potrzebne ku temu piśmienne podania, ale uznawszy, że te skorzej i pewniej celu dopną, jeżeli ich doręczyciel z gorliwością działać będzie, wysłał z temi naszego księdza Erazma Prowincyonała do Wawrzyńca Gembickiego, Arcybiskupa Gnieznieńskiego, rezydującego na ówczas w Skierniowicach i do rezydującego w Warszawie Franciszka Diotalewiusza, nuncyusza Stolicy Apostolskiej. I tak się też stało; bo w pierwszym miesiącu nowego lata 1622 już wrócił do Krakowa Ojciec Prowincyał, przywożąc JO. księciu Biskupowi nietylko gotowe pisma do Rzymu arcybiskupa i nuncyusza, ale i za radą tych napisany przez króla list do Ojca świętego, Papieża JMci, tudzież *ad vice protectorem* i do innych kardynałów *recens creatos gratularias.* Owe pisma uporządkowane, spisane i spakowane stósownie do polecenia, sam ojciec Prowicyał doręczył na Montelupiego pocztę chodzącą z Krakowa do Wenecyi, odebrawszy zakwitowanie z zapewnieniem, że ztamtąd do Rzymu odesłane niechybnie będą.

Gdy na tej czynności skończył się współudział, jaki zakon nasz brał w tej sprawie *ad Majorem Poloniae Gloriam* więc spisawszy to chlubne dlań wspomnienie i ja, jako tylko historiograf tegoż zakonu, pismo to kończąc, po krótce dodam.

Gdy wiadomość o szczęśliwych zwycięztwach i szczęśliwie zawartym z pogany pokoju dostała się do Rzymu, wtedy w tej twierdzy Chrystusa, wznoszącej się na niezdobytej opoce Piotrowej we wszystkich jej kościołach zabrzmiały dziękczynne modły za dobrodziejstwo udzielone Polakom od Boga. Więc łatwo pojąć, jak przyjęte były pisma nadesłane z Polski, a dające inicyatywę, aby podobne modły na wieki wieków zanoszone były w kościele katolickim.

I skutek uwieńczył to staranie, gdyż na Stolicy Apostolskiej siedzący wówczas Ojciec ś. Papież Grzegórz XV bullą apostolską dozwolił, aby w dniu 10 paźdz. każdego roku obchodzono *Festum Gratiorum Actionis pro Victoria ex Turcis.* Bullę tę przesłano do Polski wraz z breve apostolskiem, napisanem przez Jana Ciampali, sekretarza papiezkiego. Owo breve głosi uwielbienie tego Ojca świętego dla narodu polskiego i zapewnia, że te pacierze kapłańskie nakazane przez Stolicę Apostolską mają przypominać, że błogosławieństwo Pańskie, tak znakomitem zwycięztwem, wyniosło Polskę w sławę świata i cześć sąsiadów, a to za wstawieniem się najświętszej Panny Różańcowej. Więc naród nasz uczy to breve, aby odtąd niezaniedbywał tej modlitwy:

„Bądź pozdrowiona Panno Matko Boga
Ciebie wzywamy wspomóż zwalczyć wroga,
Ocal nam Polskę w tem srogiem frasunku,
Niechaj znów dozna Twojego ratunku.
Przyczyń się Panno, niech z Twojej obrony
Zbawienie będzie dla Polskiej Korony.“

Te wiersze z pieśni N. P. Maryi zakończają powyższe wiadomości, odkazane nam przez bezimiennego, jak się sam nazwał, historiografa zakonu OO. Dominikanów. My do jego pracy dodamy jednę wiadomość odnoszącą się do tamtych czasów, a odnoszącą się do N. P. Maryi Różańcowej, a ta jest, iż kościół Matki Boskiej śnieżnej PP. Dominikanek, na tak zwanym Gródku w Krakowie, to pomnik wzniesiony na pamiątkę tego doznanego cudu od Polski. Gdyż o tym cudzie powziąwszy wiadomość Anna z Branickich Lubomirska, kasztelanowa Wojnicka, niewiasta pobożna i kochająca ojczyznę, zaraz w tym godnym naszej pamięci 1621 r. nabyła od Gabryela Tarnowskiego, starosty Krakowskiego ów dawny gród wójtów krakowskich przy Mikołajskiej bramie z postanowieniem przebudowania go na klasztór PP.

dowody. Ostatni zdaje mi się że gotuje się dać wkrótce. Cesarz teraz namyśla się w sprawie rzymskiej i radzi się augurów opinii publicznej. Piszą z Marsylii, że jacht cesarski „Książę Hieronim“ na którym znajdował się książę Napoleon z małżonką w powrocie z Genui, spotkał się i potrącił o parowiec rosyjski w zatoce Lugduńskiej. Aczkolwiek uderzenie nie było silne jednak jacht cesarski został nieco uszkodzony, co zmusiło dostojnych podróżników do zawinięcia do portu w Tulonie. Po naprawieniu małych uszkodzeń jacht „Książę Hieronim“ popłynie z księciem Napoleonem do Ajaccio a księżna Klotylda przybędzie do Paryża. Książę Napoleon w czasie pobytu tak w Turynie jako i Genui bardzo oględnie i ostrożnie wyrażał się, pomimo że nawet owacye mógł był wywołać pokusą szczerszych wynurzeń.

Wiedeń 6 października. J. C. K. Ap. Mość bawi obecnie w Ischl, dokąd także udała się była Cesarzowa; oboje N. Państwo wracają w końcu tego tygodnia do Wiednia. Slub Arcyks. Karola Ludwika z siostrą króla Franciszka II Maryą Anuncyatą odbędzie się jak donoszono, w Rzymie 15go przez pośrednictwo. Fregata austryacka uda się do Civitavecchia i po ślubie zabierze księżnę.

— Zaczynają krążyć wieści o odwołaniu posła austryackiego w Paryżu ks. Metternicha, który obecnie bawi za urlopem w dobrach swoich w Czechach. Powodem tego miało być ogłoszenie w *Monitorze* wiadomego listu Cesarza Napoleona do Thouvenela, a mianowicie te w nim słowa, które wspomniały o „strasznym nieprzyjacielu pod bramami Włoch, którego wojska i łatwo zrozumiana niechęć długo jeszcze będą niebezpiecznemi.“ *Südd. Ztg* mniema jednak, że ks. Metternich uda się jeszcze do Paryża i wręczy ministrowi spraw zagranicznych notę swojego rządu żądającą wyjaśnień ze względu na pomienione wyrażenie. Tenże dziennik utrzymuje, że gabinet wiedeński oznajmił w Paryżu, iż w razie wyprowadzenia wojsk francuskich z Rzymu, zażąda od gabinetu turyńskiego objaśnień względem obrad parlamentu włoskiego nad kwestyą rzymską i wenecką, a obstawanie gabinetu turyńskiego przy wyrażeniach stwierdzających pretensye do tych krajów jako posiadłości włoskich, uważane będzie w Wiedniu za wypowiedzenie wojny. Tym środkiem gabinet wiedeński chce wstrzymać wyjście wojsk francuskich z Rzymu. Według zaś berlińskiéj *Bör. Ztg*, ks. Metternich wprawdzie nie wróci do Paryża, lecz posadę jego obejmie hr. Blome zięć hr. Rechberga, pełnomocnik austryacki w Hamburgu, który od kilku miesięcy pracuje w gabinecie spraw zagr. w Wiedniu, aby się rozpatrzeć z ogólnym biegiem spraw, i zastąpi posła austryackiego w Paryżu.

— *Botschafter* donosi o ustawie drukowej, że w sobotę po południu odbyła się w biórze prezydyalnem Izby deputowanych poufna narada dla porozumienia się przynajmniej członków komisyi Izby deputowanych. W naradzie tej wzięli udział prezes Izby Hein i czterej członkowie komisyi mieszanej (z obu Izb): Herbst, Mühlfeld, Waser i Grocholski. Dwaj inni członkowie Demel i Lapenna byli nieobecni (pierwszy znajdował się w Krakowie, gdzie jako adwokat bronił w procesie karnym), drugi był słaby. Na naradach tych zajmowano się wiadomym artykułem V i następujące proponowano zmiany:

a) obraza czci ma być tylko dochodzoną z urzędu, gdy idzie o urzędnika lub wojskowego ze względu na czynności jego powołania;

b) prokurator jest obowiązany przy oskarżeniu trzymać się owego terminu, jaki służy osobom prywatnym;

c) dochodzenie z urzędu pomienionych czynności następuje tylko w razach przestępstw, ale nie w razach przekroczeń;

d) prokurator winien się zapewnić o przyzwoleniu obrażonego.

Skutkiem tych zmian upada dochodzenie z urzędu przeciw innym osobom publiczny charakter mającym, jak np. przeciw księdzu, świadkowi lub biegłemu ze względu na ich przed sądem zeznania; nareszcie za te tylko obrazy będzie dochodzoném z urzędu, które są przez druk popełnione, albowiem te tylko są w kodeksie kwalifikowane jako przestępstwa; ograniczenie czasu pozwania stawia prokuratora na równi z powodem prywatnym, a możność dochodzenia po upływie dłuższego czasu, ustaje. Nie przyszło jeszcze wszelako do żadnéj uchwały pod względem tych modyfikacyj.

Dziś komisya mieszana z obu Izb ma się naradzać nad rzeczonym artykułem V.

Prusy.

Ponieważ rezolucya Forkenbecka którą komisya budżetowa Izby niższéj przyjęła, zawsze jeszcze jest wyrazem sporu między rządem a Izbą deputowanych, (tj. wezwać rząd o przedłożenie wczesne budżetu na rok 1863; i rząd nie ma prawa zarządzać wydatku przez Izbę wyraźnie odrzuconego); przeto nie możemy pominąć tu oświadczeń ministra Bismarka nad nią uczynionych w komisyi budżetowéj, zwłaszcza, że są one jakoby nakreśleniem stanowiska obecnego gabinetu pruskiego. Dajemy je przeto w streszczeniu. Minister spraw zagranicznych rzekł mniéj więcéj te słowa:

Rezolucya odnosi się w rzeczy saméj do etatu 1862, obrady nad nim trwają jeszcze; dopiero po przejściu budżetu przez właściwe stadya, rząd może się oświadczyć stanowczo. Ministeryum nie może się zgodzić na tłumaczenie art. 99 konstytucyi, który mówi o preliminowaniu budżetu, ale nie o jego ustanowieniu. Tłumaczenie konstytucyi jest rzeczą trudną, bo trzeba do tego wszystkich trzech faktorów prawodawczych; a wątpić można, czy się wszyscy zgodzą na tłumaczenie Forkenbecka. Inny sposób tłumaczenia konstytucyi polega na braniu precedencyi, na praktyce; konstytucya nadawaną bywa nie jakby coś martwego, lecz jako coś co dopiero ma przez praktykę nabywać życia; nienależy orzeczeniami wyścigać praktyki, albowiem wtedy kwestya prawna staje się łatwo kwestyą siły. Spór u nas idzie o granicę między władzą korony a władzą parlamentu. Korona ma inne jeszcze prawa aniżeli te, jakie są w konstytucyi zapisane. Minister nie zrzeka się nadziei, że kryzys obecna, jakikolwiek będzie jéj koniec, wypadnie na dobro kraju. Spór zapewne da się jeszcze załatwić na drodze konstytucyjnéj, albo raczéj przyjdzie się do tego, że wypadnie konstytucyę przykroić tak, aby lepiéj przystawała do ciała państwa pruskiego. Postępowanie przeciw konstytucyi nie da się matematycznie ocenić; sprzeczności między postępowaniem a konstytucyą dają się rozwiązywać jedynie przez zobopólną oględność.

Praktyka u nas od lat 12 idzie wcale inaczéj niż referent mniema. Nigdy w ciągu tego czasu nie ustanawiano budżetu przed nowym rokiem. Rząd nie zaprzecza zasadzie; nikt nie ma zamiaru wysadzić konstytucyę z jéj kolei, owszem jeśliby wyjść miała z trybów, rząd będzie się starał z jak największą ostrożnością wprowadzić ją napowrót w koléj właściwą.

Rząd wtedy dopiero oświadczy się pod względem budżetu na r. 1862, skoro ten przejdzie wszystkie stadya obrad. Rząd nie będzie się wdzierał w czynności Izby wyższéj, gdy ta weźmie budżet pod obrady. Oczywiście, że nie może on w Izbie wyższéj przemawiać za zniżeniami, którym od dawna się opiera; nie będzie także zalecał odrzucenia. Nie można się także spodziewać, aby rząd skutkiem odrzucenia budżetu zamknął kasy; Izba wygląda innych kroków ze strony rządu, pragnie ona pewnie, aby rząd wystąpił przeciw Izbie wyższéj, ale nie masz do tego powodów konstytucyjnych; rząd teraźniejszy nie będzie nigdy mianował nowych członków Izby wyższéj; byłoby to zawarciem z nowymi parami kontraktu raz na zawsze względem obowiązku głosowania z ich strony, a to sprzeciwia się prawu.

O „przyzwalaniu“ budżetu niemasz w konstytucyi nigdzie mowy; znaną jest w niéj tylko zasada „umówienia się“ co do budżetu; artykuł konstytucyi nadający Izbie wyższéj prawo odrzucenia budżetu, nie jest czczym frazesem. Uchwały Izby deputowanych nie mają jeszcze mocy ustawodawczéj.

Rząd nie ma zamiaru odraczać sejmu. Minister pyta: co ma się stać z uchwałą Izby względem budżetu na r. 1862, jeżli takowa nie ma uledz zmianie, to czyż należy rozpuścić pułki? Zeszłoroczne uchwały Izby nie były przecież przeciwnemi dalszéj reorganizacyi. Rząd przeto nie winien, że się znalazł spadkobiercą téj reorganizacyi. Kryzys obecna jakkolwiek jest ciężką, zbyt tragicznie bywa pojmowaną i przedstawianą po dziennikach, jak gdyby wszystko już przepadło; rząd przecież nie szuka walki, lecz pragnie przyjść do zgody, aby kraju nie osłabiać; gotów więc podać rękę do zgody, byle z honorem. Nie jest to program, lecz osobiste wyrażenie, z dobrego serca płynące; niechaj będzie ono przyjęte jako od człowieka, który pracuje wraz z Izbą deputowanych około wspólnego dzieła.

A daléj w ciągu rozpraw nad tym samym przedmiotem rzekł p. Bismark:

Nadużycie praw konstytucyjnych może nastąpić z każdéj strony; nadużycie z jednéj strony wywołuje inne ze strony przeciwnéj. I tak np. korona może raz po raz kilkanaście razy rozwiązywać Izbę; brzmienie konstytucyi nie stoi temu na przeszkodzie, a przecież byłoby to nadużyciem. Podobnież może odrzucać wykreślenia z budżetu bez miary: gdzież właściwą pociągnąć pod tym względem granicę? czy już przy 6 milionach, czy przy 16, czy dopiero przy 60?

Są przecież tacy członkowie stowarzyszenia narodowego, stowarzyszenia, które wielkiej nabyło powagi przez słuszność żądań swoich, — członkowie bardzo zacni, którzyby chcieli wszystkie wojska stałe poczytać za rzecz zbyteczną. No, gdyby jaka reprezentacya ludu chciała zdanie to podzielać, czyż rząd niepowinien odrzucić takiej uchwały? Mówiono tu o trzeźwości ludu pruskiego. Tak jest wielka niezawisłość indywidualna iż sprawia, że trudno w Prusiech rządzić z konstytucyą; we Francyi to co innego: tam niemasz tej niepodległości indywiduów. Kryzys konstytucyjna nie hańbi, lecz owszem przynosi zaszczyt. Myśmy może nazbyt wykształceni, aby znosić konstytucyę i możeśmy za krytyczni; zdolność rozbierania i osądzania kroków rządowych i aktów reprezentacyi jest nazbyt upowszechnioną; jest w kraju wielkie mnóstwo ludzi z usposobieniem katylinarnem, którzyby radzi przewrócić świat. Wydawać się to może paradoxalnem, ale niemniej służy za dowód, jak ciężkie jest w Prusiech życie konstytucyjne. Zbyt się jest czułym na błędy rządu; jak gdyby dosyć było powiedzieć: ten lub ów minister dopuścił się błędu, a jak gdyby te błędy nie przynosiły szkody i tym którzy te uwagi robią. Opinia publiczna zmienia się; prasa nie jest opinią publiczną; wiadomo, jak prasa się rodzi; deputowani powinni mieć wyższe zadanie kierowania umysłami, przewodniczenia usposobieniu publicznemu.

Co się tyczy naszego ludu, mamy krew nazbyt gorącą; lubimy nosić zbyt wielką zbroję na naszem chudem ciele; otóż powinniśmy tę zbroję użyć na naszą korzyść. Niemcy nie patrzą na liberalizm pruski, ale na pruskie siły; niechaj Bawarya, Wirtemberg, Baden hołdują liberalizmowi, to przecież nikt im nie przypisze, aby rolę Prus odgrywały; Prusy powinny siły swoje trzymać spojone, aby być gotowemi w przyjaznej chwili, którą już kilka razy z rąk wypuszczono; granice Prus podług traktatów wiedeńskich nie sprzyjają zdrowemu życiu politycznemu; wielkie kwestye czasu nie rozstrzygają się mowami lub uchwałami większości — był to błąd r. 1848 i 1849 — lecz krwią i żelazem.

Przeszłego roku Izba uchwaliła wydatki; z jakich powodów, to rzecz obojętna. Minister oświadcza, iż szczerze pragnie pogodzenia się; lecz nie od niego samego zależy, czy znajdzie do tego sposób. Izba deputowanych niepowinna była robić *fait accompli,* a byłoby się można łatwo pogodzić. Jeżeli budżet nie przyjdzie do skutku, wtedy będzie *tabula rasa*; konstytucya nie przedstawia drogi do wyjścia; albowiem naprzeciw jednemu tłumaczeniu stoi inne tłumaczenie. Zbyt już późna jest pora, aby w tym jeszcze roku mógł budżet być ułożony. Żyjemy w okolicznościach wyjątkowych; rząd uznał zasadę rychłego przedłożenia budżetu; może Izba powie, że nieraz już to przyrzekano, a niedotrzymywano; otóż zawierzcie nam jako poczciwym ludziom. Minister nie podziela tłumaczenia konstytucyi, aby sprzeciwiało się jej robienie wydatków, których Izba odmówiła....

Podaliśmy tu słowa ministra Bismarka bez stylowego związku, tak jak je znaleźliśmy w dziennikach. W komisyach sejmowych protokóły nie są prowadzone stenograficznie, sprawozdawcy przeto chwytają myśli i słowa mowców i rapsodycznie je układają. Niemniej jednak powyższe wyrażenia ministra spraw zagranicznych wskazują dwie strony jego programu: wewnątrz ugiąć chce Izbę, złamać jej udzielność i uczynić ją narzędziem władzy wykonawczej; zewnątrz inaugurować politykę czynu, do czego uzbrojenie kraju ma być jednym ze środków. Ponieważ w dalszym ciągu rozpraw niektórzy członkowie komisyi wzięli nazbyt dosłownie program ministeryalny, przeto p. Bismark poczynił zastrzeżenia, iż wyrażenia jego o polityce zewnętrznej są tylko osobistemi jego zdaniami. Rząd, rzekł minister, nie myśli szukać zajść zewnątrz, aby mógł z ich pomocą wewnętrzne trudności pokonać, niemyśli szukać zatargów, lecz mówi o takich, które mogą się zdarzyć nie z naszej niwy. *Stern Ztg* spowodowaną była mimo tego osłonić i złagodzić wyrażenia p. Bismarka ze względu na politykę niemiecką. *Gazeta krzyżowa* jednak podniosła jeszcze bardziej znaczenie tych słów, jak gdyby potrzeba tylko była uchwalenia przez Izbę reorganizacyi wojska pruskiego, aby zawojować całe Niemcy.

Włochy.

Korespondent turyński donosi w *La Presse* z d. 1go października:

Wczoraj prokurator królewski przy sądzie kasacyjnym medyolańskim długą miał konferencyę z p. Ratazzim. Oświadczył on mu, jak mówią, że sąd medyolański, o ile sądzić o tem może, uznaje się za niekompetetny i nie przyjmie mandatu przekazanego sobie przez sąd kasacyjny neapolitański. Mandat ten jak wiadomo przekazywał oznaczyć trybunał w północnych Włoszech, po za obrębem prowincyj ulegających stanowi oblężenia, który sądzić ma Garibaldego i jego stronników.

Wszyscy prawnicy włoscy jednomyślnie oświadczają, że sądy kasacyjne nie mają żadnego pomiędzy sobą stosunku.

Położenie nie zmieniło się od dnia wczorajszego i nic dodać nie mam do tego co donosiłem o kryzys ministeryalnej.

Kilka dzienników włoskich nadmienia o chorobie p. Ratazzego. Rzecz się ma inaczej. Pan Ratazzi chcąc uniknąć nagabywań otaczającej go kamarylli nie przyjmuje nikogo od powrotu swego z Genui.

Czy prezes rady korzystać będzie z wypoczynku tego, aby obrać postanowienie i wyjść z położenia dwuznacznego? Jest to powszechnem pragnieniem.

Stan oblężenia, z którego jenerał La Marmora okazuje się tak dumnym, w rezultacie przyczynił się do rozszerzenia rozbojów; pojawiają się one dziś w Kalabryi, gdzie ich dotąd nie było. Telegraf dziś donosi, że tworzyć się mają kolumny ruchome, aby je przytłumić w Bazylikacie i w Kalabryi. Zobaczycie, że rozboje wkrótce policzone będą na karb Garibaldczyków.

Mówiąc o Garibaldczykach przechodzę do Garibaldego. Wiem, że w tej chwili oburzą się na mnie wszyscy autorowie pełnych pod tym względem dobrej wróżby korespondencyj, których dostarczają wszystkie dzienniki, lecz pomimo tego przemilczeć nie mogę, że niektórzy lekarzy lękają się o jego stan. Prawdopodobieństwo, że kula pozostała w nodze, jest dziś coraz większe, oby się tylko wkrótce nie stało rzeczywistością. Zapominać nie trzeba, że Garibaldi ugodzony został w kostkę wewnętrzną prawej nogi i zważyć należy, że się sformował wrzód po nad kostkę zewnątrz, co jest zastraszającym symptomatem. Głębokość rany jest znaczna, a rana nie byłaby tak głęboką, gdyby kula zdruzgotawszy kostkę była się odbiła.

Wątpię, aby ktoś goręcej pragnął odemnie wyzdrowienia człowieka, drogiego dla tych, co się zajmują sprawą zwyciężonych; lecz byłoby rzeczą przykrą, aby fatalny optymizm utrzymywał pewność, której tylu ludzi głośno się sprzeciwia i którą uważają za zgubną.

Jest to zdanie p. Bertaniego, inny chirurg znakomity p. Cipriani przysłany do Varignano przez przyjaciół Garibaldego ogłosił list, w którym wyraża obawę, a nawet pewność, że kula pozostała w nodze.

— *La France* donosi następnie o skutku odezwy Garibaldego do narodu angielskiego:

Otrzymujemy z Genui w dniu 1 września doniesienie, które zdaje nam się zasługiwać na najbaczniejszą uwagę.

Garibaldi przesłał do stronników swych adres w którym oświadcza, że dla Włoch nie ma innego zbawienia jak w opiece Anglii i oświadczył przyjaciołom swym, którzy go odwiedzali w Varignano, że zgadza się z ajentami angielskimi pod względem kwestyi rzymskiej.

Zgody tej celem jest skłonić gabinet angielski do oświadczenia, że nie może dozwolić Francyi, aby sama dłużej zajmowała część terytoryum włoskiego, i że w skutku tego zajmie Sycylię, dopóki Rzymu nieopuści armia francuska.

Kombinacya ta wiąże się z dawnemi projektami i ciągłą ambicyą Anglii. Wiadomo zresztą, że wszystkie bogactwa mineralne wyspy tej eksploatują poddani angielscy i że ajenci angielscy przebiegają jej terytoryum w tej chwili w różnych kierunkach.

Wątpimy, aby rząd królewski pomimo zaborczych swych dążności, uległ tym poduszczeniom. Zestawiając jednak tę wiadomość z meetingami odbywającemi się w tej chwili w Anglii, z odezwami Garibaldego i Mazziniego, z tajemną misyą Dra Partridge, niepodobna jest niedopatrzyć najściślejszego sojuszu pomiędzy stronnictwem czynu we Włoszech i interesami angielskiemi.

— Tenże sam dziennik pisze:

Otrzymujemy korespondencyę z Spezzyi z dnia 30 września następującej osnowy:

Wbrew wszelkim odwołaniom, wiadomość o przesyłce 125,000 franków jest prawdziwą. Garibaldi sam odpowiedział pełnem wdzięczności podziękowaniem, oświadczając, że pieniędzy tych użyje na rzecz sprawy.

Przesyłka lorda Palmerstona nie była, rozumie się przeznaczoną dla jenerała, którego bezintere sowność jest znaną. Owe 125,000 dane zostały i przyjęte przez zwycięzonego pod Aspromonte, tak jak dane i przyjęte będą sumy pochodzące ze składek, jakie jest zamiar otworzyć w warsztatach włoskich. Lista składkowa nosić będzie napis: *Date obolum Belisario*, i zarazem przywiedzione być mają na pamięć rękodzielnikom włoskim imiona wielkich ludzi starożytności, jak Scipiona, Emilinsza i Metellusa.

Można również zapewnić, że Król Wiktor Emannel miał konferencyę z Garibaldim; nie jest to już tajemnicą.

Napływ Anglików do Varignano jest zawsze bardzo wielki. Wiele jest również Angielek chcących odwiedzić rannego. Lecz jeżeli wiele jest powołanych, mało jest wybranych, co staje się powodem dość ciekawych scen gniewu.

Trudno jest powtórzyć tu, ile nadziei przyjaciele Garibaldego, a może i sam jenerał, pokładają w Anglii. Twierdzą, że Garibaldi spodziewał się, iż lord Russell z powodu, że niezgadza się z godnością Anglii, aby Francya zajmowała sama część terytoryum włoskiego, gotowym jest kazać zająć Sycylię na tak długo, póki wojsko francuskie nie opuści Rzymu.

Co znaczy to zapewnienie? odgadnąć łatwo; lecz należy zapisać fakt, który jest wypływem fanfaronady pewnych lekkomyślnych duchów otaczających Garibaldego.

Turcya.

Journal des Débats podaje następujące szczegóły o nowych rzeziach na Wschodzie, dołączając zarazem rys historyczny miejsc będących teatrem owych krwawych scen:

Rzezie na Wschodzie przenoszą się w inne miejsca, lecz się nie zatrzymują. Wiadomości jakie dochodzą z Taurusu cylicyjskiego są nader smutne. Pasza Maraszu zajął wojskami swemi wsie armeńskie położone koło tego miasta. 200 osób zostało zamordowanych. Kościół i domy zamienione są w ruiny. Zniszczywszy wsie uderzono na klasztór pod wezwaniem Zbawiciela; wyłamano drzwi, zamordowano dwóch lekarzy i służącego, starą kobietę pocięto na kawałki i dla znieważenia swych ofiar Turcy zabili psa z klasztoru i położyli go obok zwłok chrześciańskich. Potém zrabowali i spalili klasztór.

Owi Ormianie cylicyjscy, których Turcy chcą wytępić, są szczątkami królestwa małéj Armenii tak sławnego w średnich wiekach, którego historya łączy się z historyą krucyat, w którém panowała dynastya francuska Lusignanów i którego król ostatni Leon VI złożony z tronu w r. 1374 przez wielkorządcę Egiptu umarł w Paryżu w r. 1393 w klasztorze księży Celestynów. Wznawiając te dawne wspomnienia niechcę przez to Armeńczykom zamieszkującym okolice gór Taurusu nowego dodawać tytułu do naszéj litości i pomocy. Nieszczęścia ich dostatecznym są do tego bodźcem. Chcę tylko dowieść, że na wschodzie, który jak sądzimy należy cały do Muzułmanów, znajdują się wszędzie szczątki wschodu chrześciańskiego. Podział jaki w czasach krucyat uczynili pomiędzy sobą na wschodzie chrześcianie i muzułmanie trwał przeszło dwa wieki. Od końca XIV wieku chrześcianie na wschodzie pogrążeni są w cieniu swéj nędzy, zapomniani przez Europę i tylko od czasu do czasu odwiedza ich jaki podróżny.

Czytałem niedawno opis podróży odbytéj w Taurusie cylicyjskim przez młodego uczonego francuskiego p. Langlois i podziwiałem jego gorliwość i zręczność w wyszukiwaniu wszędzie śladów i wspomnień owych średniowiecznych Armeńczyków. Chociaż uciśnieni i prześladowani, Armeńczycy z okolic Taurusu nieopuszczali kraju. Armeńczycy nie są ludnością niespokojną i burzliwą; są oni pracowici, czynni i nadzwyczaj cierpliwi, poddali się panowaniu tureckiemu i jego surowości, pracowali, podnieśli pomyślność części wschodu, w których dozwolono im żyć, lecz zarazem zachowali niezachwiane przywiązanie do swego obrządku i swéj narodowości, pozostali chrześcianami i Armeńczykami. Dopóki więc Porta lepsze miała natchnienia, dopóki fanatyzm z dołu i chciwość z góry niestały się jedynemi czynnikami rządu tureckiego, Armeńczycy mogli żyć nielękając się innych klęsk i innych katastrof, prócz tych, jakie stanowią osnowę życia wschodniego. Zdołali oni w Carogrodzie nadać sobie konstytucyę, o któréj kiedyś mówić będziemy, a która czyni zaszczyt tym, którzy ją utworzyli i tym, którzy ją wykonywać będą, jeżeli im dozwolą wykonywać ją. Ze wszystkich chrześcian wschodnich Armeńczycy, bądź że Turcy wkrótce upadną, bądź że panowanie ich trwać będzie jeszcze czas jakiś, mają na Wschodzie przyszłość najmniéj świetną i najmniéj pewną.

Potrzeba na to prawdziwego zaślepienia, aby sądzić tak jak to czyni w téj chwili Porta otomańska, że mając zapewnioną systematyczną pomoc Anglii, wszystko jest jéj wolno, potrzeba tego zaślepienia, aby pojąć okrutne prześladowanie Armeńczyków przez paszów. Lecz fanatyzm i chciwość nie mają innego wędzidła prócz trwogi a wezyrat lorda Palmerstona do tego stopnia uwolnił Turków od owéj trwogi, że paszowie są dziś daleko śmielszymi w swych prześladowaniach, a żołnierze również daleko fanatyczniejszymi niż kiedykolwiek w swoich okrucieństwach. Owe dwie namiętności z góry i z dołu, podały sobie jak się zdaje ręce w téj chwili przeciwko Armeńczykom zamieszkującym Taurus. Czytamy przeto w doniesieniach otrzymanych z Azii, że pasza Maraszu wymordowawszy ludność i spaliwszy wsie armeńskie około Maraszu, zburzywszy i pożogą zamieniwszy w gruzy klasztór Zbawiciela zatrzymał się o 2 godziny drogi od miasta armeńskiego Zeithoun i zawezwał miasto to, aby mu złożyło 100 worów (100,000 franków) na opłacenie żołnierzy; żądał on prócz tego, aby mu wydano główne osoby duchowne i świeckie w Zeithoun, grożąc mieszkańcom w razie nieposłuszeństwa najściem ich miasta, zagrabieniem własności i wymordowaniem wszystkich. Mieszkańcy Zeithoun odpowiedzieli mu: „Damy ci 1000 worów, których żądasz, lecz niewydamy naszych współobywateli, gdyż niemamy w tobie zaufania, a jeżeli uderzysz na nas, zdołamy się bronić.“

Czytając te wiadomości zapytywałem się, pod jakim pozorem pasza Maraszu uderza na Zeithoun, które sądziłem być jednym z miast jego paszaliku. Ustęp z podróży p. Langlois, tłomaczy nam to barbarzyńskie najście, nie usprawiedliwiając go jednak: „Oba miasta Zeithoun i Hadchin, tworzą niejako państwo niepodległe, którego naczelnik turkomań-

---

Dominikanek i na kościół Matki Boskiej Różańcowej. Ale to drugie postanowienie zmieniła, idąc za radą swego ojca duchownego ex-prowincyała OO. Dominikanów, Jana z Łęczna i zbudowała ten kościół dla Matki Boskiej nie Różańcowej ale Śnieżnej. W dniu zaś ś. Michała 1635 r. ówczesny sufragan krakowski, ksiądz Tomasz Oborski, pięć Dominikanek z ulicy Stolarskiej do tego klasztoru przeprowadził, a kościół ten poświęcił.

Pomnik ten po szczęśliwie zakończonej wojnie Chocimskiej, wzniesiony dla tej Zbawicielki, naszego narodu, tem nam droższym być winien, że ten kościół stał się jej miłym przybytkiem, co nam dała poznać w siedm lat po tem poświęceniu. Bo gdy ogień wielki okolił kościół i klasztór, wtedy widziano Matkę Boską okrywającą gmachy swym płaszczem i widziano ją tak powtórnie, kiedy Kraków dobywali Szwedzi i ten się palił, a oba razy widziano ją podobną do tej, jaka jest na obrazie we wielkim ołtarzu sprowadzonym z Rzymu, a poświęconym od Urbana VIII Papieża.

Zwracając z tych zboczeń do dalszej historyi obrazu N. P. Maryi Różańcowej w kościele OO. Dominikanów, przedewszystkiem wypada wspomnieć, iż u mieszkańców Krakowa i jego okolic powstało to ogólne przekonanie: że serca modlących się przed tym obrazem napełnia wiara, nadzieja i miłość i że nie jeden wraca zbogacony we wszystkie pociechy religijne, a często doznaje cudu. My znowu z powodu powyżej przytoczonego niebędziemy wypisywać cudów głoszonych przez różnego stanu ludzi, lubo zatrzymamy się na niektórych, osobliwie z rzędu tych, co mają związek z wielkiemi wypadkami historycznemi, a to w następujący sposób.

Od czasu Łokietka a po upływie półczwarta wieku, pierwszy raz Kraków zdobyty został przez Szwedów w dniu 17 paździer. 1655 roku, poczem ich jenerał a komendant Krakowa, Paweł Wirtz, łupił zamożne jego kościoły, obdzierał i więził mieszkańców. Polacy pomnąc wtedy, że ile kroć przemoc pognębiła ich Ojczyznę, ratunek jej od Boga jedynie przybywał, i że jedynie na tym ratunku w swych nieczczęściach polegać mogą, zawiązali Konfederacyę Tyszowiecką w d. 29 grud. 1655 r., wzywając za swoją Orędowniczkę Najś. Pannę Maryą Królową Królestwa Polskiego. O czem gdy nadeszła do Wirtza wiadomość, a z tą wraz i ta, iż jenerała szwedzkiego Möllera, zdobywającego Częstochowę— odparli broniący ją sami zakonnicy, a to jak radosna wieść brzmiała po Krakowie, za pomocą cudu tej najświętszej Królowej naszej, wtedy zapragnął dowiedzieć się przedewszystkiem, dla czego Bogarodzicę Polacy mają za swoją Królową?

Jakoż objaśnił się w tej wątpliwości z dostarczonej mu książki Albrychta Radziwiłła, pod tytułem: *Dyskurs nabożny o wysławieniu Panny Maryi,* gdzie przytoczone znalazł świadectwo, iż przy pojawieniach się najświętszej Panny, w różnych czasach słyszano ją odzywającą się: *Zówcie mię Królową Polską*; również dowiedział się, że my Polacy dobry prognostyk Jej opieki mamy, w każdych nieszczęściach publicznych.

A chociaż Wirtza o tem mogła przekonać i ta obrona Częstochowy, jednakże heretyk ten będąc śród swoich o cudownym obrazie najświętszej Maryi Częstochowskiej z urąganiem mówił, że szkoda, iż w Krakowie niema tak cudownego obrazu tej waszej Królowej, albowiem przy zdobyciu Krakowa odpędziłaby naszego feldmarszałka Wittenberga. W gromieniu tych jego bluźnierstw od będącego przy tem JX. Adama Roszczewicza, obojga praw doktora i profesora akademii, namiestnika biskupa, męża, który już tylokrotne dał dowody swej odwagi, usłyszał wówczas i to, że i w Krakowie w kościele OO. Dominikanów znajduje się obraz także tej naszej Królowej już tylokrotnie cudami wsławiony w różnych nieszczęściach. Wiadomość ta zbudziła w nim jakąś piekielną myśl wyrażoną w szatańskim uśmiechu.

Kiedy po zawiązaniu się konfederacyi tyszowieckiej, w całej Polsce rozpoczęły się z Szwedami, uwieńczone zwycięztwem gonitwy, wtedy w trwodze w jaką popadł Wirtz obawiający się w Krakowie buntu, mieszkańcom broń odebrał a akademików i księży tak świeckich jak i zakonnych z miasta wyrzucił. Ten gwałt z szczególną srogością dopełnił na zakonie OO. Dominikanów, bo nawet ich przeora Mateusza Borowieckiego ciężką chorobą złożonego z miasta swoim żołnierzom wyrzucić rozkazał — I jedynie dozwolił aby na straży kościoła i klasztoru pozostał Ojciec Adam Lektor i wikary konwentu krakowskiego, wraz z kilku braciszkami zakonnymi. Lecz Ojciec Adam z tej strażnicy po paru miesiącach ustąpić z wielką boleścią serca musiał, chociaż ślubował Bogu wszystko najgorsze, a choć by i śmierć podjąć przy konwencie świętego Jacka. W pomysłach swych barbarzyńskich niewyczerpany Wirtz, taki powziął zamiar że albo musiał Pana Boga srodze krzywoprzysięstwem obrazić, albo powyższego ślubu nie dopełnić, więc mniejsze złe obrał. Zażądał zatem od pozostałych w Krakowie księży aby zaprzysięgli wierność królowi Szwedzkiemu i jego następcom — zażądał aby wydawali tych o których by wiedzieli że cokolwiek czynią, mówią lub myślą przeciw królowi i wojsku szwedzkiemu, choćby to ze spowiedzi wiedzieli, i aby takich penitentów nie absolwowali. Na ostatek zażądał aby się odprzysięgli wszelkich bull, odpustów i powagi Ojca świętego, a co najgorsza że mają zakląć się na wieczne potępienie jeżeliby te przysięgi złamali.

Wirtz po wydaleniu się O. Adama niechciał żadną miarą pozwolić aby w Konwencie ktokolwiek został, oprócz trzech z czeladzi i dopiero za wielką prośbą dozwolił na zostanie i dwóch braciszków zakonnych — kościół, skarbiec, bibliotekę i różne schowania opieczętowano, pieczęcią konwentu i pieczęcią kapitana szwedzkiego któremu Wirtz mieszkanie w konwencie wyznaczył. Działo się to w przytomności pp. Rajców krakowskich Krauza i Celiny którzy klucze wszystkie do Magistratu zabrali.

Po takiem pogwałceniu praw boskich i ludzkich odebrał ksiądz Lektor Adam w Przeciszowie kędy się schronił, list pana Krauzego rajcy z Krakowa w dniu 22 lipca 1656 roku, donoszący mu iż w dniu 16 lipca odkryto, że przez okno kaplicy krawieckiej dostano się do wnętrza kościoła zkąd dobyto się do kaplicy Bractwa Różańcowego i udarto z obrazu Najświętszej Panny Różańcowej kawał szaty ze srebrnej blachy wykutej, którą był obraz pokryty i skradziono zawieszone przy tym obrazie różne *Vota* po większej części srebrne. Lecz kto i kiedy te świętokradzką kradzież popełnił, niewiadomo, przy czem dodał pan Krauze *że są dziwne o tem wiadomości które czyli prawdziwe czyli fałszywe, chyba czas późniejszy wykryje.*

Jakie zaś były te wiadomości nie dał nam poznać list wówczas pisany z Przeciszowa w dniu 29go lipca przez księdza Adama Lektora, do Ojca Mateusza Borowickiego przeora, donoszący o tem zdarzeniu, a w którem tylko czytamy. *Słyszeliśmy jako by tego kapitana miano postrzelić który u nas stał i jako by miał umrzeć zostawszy katolikiem i u Panny Maryi miano go pochować.*

Słowa te są w pewnym względzie dowodem, że zaraz po Krakowie krążyły jakieś niepewne wieści o tem czego się dopiero w zupełności dowiedziano w rok później, kiedy po dwóch letnim pobycie Szwedzi zmuszeni zostali opuścić Kraków, w dniu 30 sierpnia 1657 r.

Dowiedziano się zaś od świadomego dobrze tych zdarzeń księdza Józefa Węgrzynowicza mansyonarza przy kościele N. Panny Maryi, który, gdy z wygnania wtedy wrócili OO. Dominikanie przybył do ich konwentu i w ręce księdza Mateusza Borowickiego przeora złożył następne zeznanie.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

skiego pokolenia Khozan-Oglou jest zwierzchnikiem, gdyż gubernatorowie tureccy Koramanii niezdołali nigdy zmusić do regularnego płacenia haraczu i do posłuszeństwa górali tych okolic. Zeithoun jest miasteczkiem raczej niż miastem, otoczonem ze wszech stron wysokiemi górami. Mieszkańcy wszyscy Armeńczycy są silni i nieustraszeni. Miasteczko to ma 3000 domów i 12 kościołów. Najgłówniejszym z nich jest kościół ś. Jana. Budowa jego odnosi się do chwili założenia kolonii armeńskiej w XII wieku. Zachowanym w nim jest starannie rękopis Ewanielii ozdobiony winietami, który nazywają Ewanielią św. Bazylego; przechowany on jest w metalowej emaliowanej skrzynce. Administracya municypalna powierzoną jest przez naczelnika pokolenia Khozan-Oglou czterem agom armeńskim, którzy rządzą kantonem, wybierają podatki, których część przypada naczelnikowi turkomańskiemu a druga patryarsze armeńskiemu w Sis, duchownej głowie okolicy.

Bez wątpienia, ażeby wziąść udział w tych podatkach pasza Maraszu uczynił napad na Zeithoun. Zresztą wiemy, że Zeithoun i Hadchin tworzą rodzaj państwa niepodległego, którego zwierzchnikiem jest naczelnik turkomański. Turcyę napadła w tej chwili mania centralizacyi. Chce ona dzięki poparciu ze strony Anglii zamienić wszędzie zwierzchnictwo na wszechwładztwo. Z tego to powodu pragnie podbić wszystkie państwa niepodległe będące w obrębie jej granic. Podbiła ona do pewnego stopnia Czarnogórę, uderza na Serbię i za jej wpływem Anglia grozi Grecyi. Pasza Maraszu chciał również osiągnąć rozszerzenie swej władzy. Byłby on się wstydził pozostać w tyle po za ruchem galwanicznym muzułmanów, który dziś wstrząsa Turcyę.

Inny list z Carogrodu inaczej tłomaczy najście Zeithoun. Dwie wsie muzułmańskie toczyły z sobą bój; Armeńczycy z Zeithoun wystąpili jako pośrednicy; po niejakim czasie wsie muzułmańskie godzą się i uderzają na pośredników. Zabijają kilku Armeńczyków; ci z kolei rzucają się na Muzułmanów, wtedy to pasza Maraszu wyruszył przeciw Zeithoun z wojskiem. Lecz ponieważ wojsko jego niebyło w dostatecznej liczbie, powołał odezwą pod chorągwie swe wszystkich Muzułmanów wałęsających się i niemających sposobu do życia, mówiąc, że to jest wojna święta. Ten oddział nieregularny i fanatyczny zaczął ścigać Armeńczyków których spotkał na drodze, zapowiadając, że za powrotem swym do Marasz wymorduje wszystkich Giaurów. Skarżono się przed paszą na wybryki żołnierstwa, lecz pasza udał że nic nie wie i nic nieuczynił, aby ich ukarać.

Ten sam list donosi w dopisku, że Zeithoun jest obsaczone i że pasza sam się doń udaje. Wszędzie Muzułmanie rozbrajają chrześcian i łupią ich bogactwa. Jest w tem wszystkiem zastraszające podobieństwo z scenami Damaszku. Chrześcianie z okolić Taurusu zwracają w rozpaczy oczy swe ku Zachodowi i proszą narody chrześciańskie o pomoc. Cóż powie i co uczyni Anglia? Niemoże jej być tajnem, że na niej spoczywa odpowiedzialność za wszystko co się obecnie dzieje na Wschodzie.

Kaukaz.

Dwóch naczelników ludów kaukazkich, przybywszy do Londynu podali **adres** do królowej Angielskiej, który wręczyli ministrowi spraw zagranicznych lordowi Russell. Piękny ten adres będący **protestacyą przeciwko panowaniu rosyjskiemu** w Kaukazie i srogiemu postępowaniu tam rządu rosyjskiego a **wzywający opieki i pomocy angielskiej**, ogłoszony w *Sun* i innych dziennikach angielskich, brzmi jak następuje:

„Od czasu jak świat istnieje, żaden naród niesiłował podbić naszego kraju, jak to wiesz Wasza Królewska Mość. Jedynie Rosya pod pozorem, że kraj nasz otrzymała od rządu Ottomańskiego na mocy jakiegoś traktatu, najechała kraj nasz przemagającą siłą i rozpoczęła wojnę na śmierć, którą prowadzi przez lat 40 i jeszcze długo prowadzić będzie kosztem życia tysięcy ludzi. Rząd turecki nieposiadał nigdy naszego kraju, nie miał więc prawa ustępować go komukolwiekbądź. Między nami a Turkami nie ma żadnego powinowactwa, prócz podobieństwa wiary, na mocy któréj uważamy Sułtana jako następcę naszego proroka.

„Podczas gdy żyliśmy spokojnie w naszej ojczystej ziemi, którą odziedziczyliśmy po naszych ojcach i staraliśmy się zachować ją wcałości, Rosya naszła nasze granice z wielkiemi siłami i usiłowała kraj nasz podbić. Twierdzenie to nie potrzebuje dowodów, **gdyż system zaboru nie przestał być nigdy zasadą polityczną Rosyi** względem wielu innych narodów słabszych od niej. Podczas wojny w Krymie mocarstwa sprzymierzone oskarżały nas podobno, iż niepołączyliśmy się z niemi przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi. Jest to prawda, lecz to nie wina naszego narodu; pochodziło to z braku jedności i energii pomiędzy naszymi naczelnikami."

(Dzienniki francuskie i angielskie głosiły podczas wojny wschodniej, to że hufce zbrojnych Czerkiesów i Czeczeńców idą na Tyflis, to znów zarzucały tym ludom, iż zaczepnie przeciwko wojskom rosyjskim nie wystąpiły i nie wkroczyły do Grnzyi. Przedstawialiśmy wówczas, że temi pogłoskami i skargami dzienniki owe dowodziły nieznajomości zupełnie położenia rzeczy w Kaukazie i natury tam wojny. Ludy kaukazkie tak Czeczeńcy, Lezgiejcy i Dagestańcy mieszkający we wschodniej części Kaukazu, jak Czerkiesi i Abazowie w zachodniej połowie gór tych zamieszkali, są silni przeciw Rosyanów **w wojnie odpornéj**, w swej ojczystej ziemi, w obronie swych górzystych siedzib, w walce w ciasnych wąwozach, w bezdrożnych górach i borach gdzie miejscowość niepozwala wojskom rosyjskim rozwijać większych sił, a góralom użycza szańców i twierdz naturalnych na każdem stanowisku. Lecz myliłby się kto mniemając, że mogą ludy te górskie działać zaczepnie zeszedłszy z swych gór do Gruzyi, albo na tę stronę Kaukazu, na równiny zakubańskie, aby atakować Rosyę. Gdy zaś w czasie wojny wschodniej wojska rosyjskie przestały działać zaczepnie i posuwać się wewnątrz Kaukazu, opuściły cały szereg twierdz na stokach gór na wybrzeżach morza Czarnego i wiele linij i stanowisk wewnątrz Kaukazu cofając się na zewnętrzne linie, wówczas ludy góralskie nie mogły iść za niemi i wystąpić zaczepnie, a walka zwolniała ale nie ustała. Powodem więc, dla którego w czasie wojny wschodniéj bój na Kaukazie nie przybrał większego rozmiaru, ludy górskie nie uderzyły zaczepnie na Rosyan, było raczéj położenie tam rzeczy i natura wojny, niżeli niezgoda między naczelnikami, na którą posłowie czerkiescy dzisiaj winę składają; chociaż przyznać należy, że gdyby panowoła większa jedność między naczelnikami różnych ludów kaukaskich i działanie odbywało się według jednego planu, prowadzićby mogli z daleko większą pomyślnością wojnę odporną przeciw Rosyanom. Głównym powodem tej niejedności jest, że Kaukaz zamieszkuje kilkadziesiąt różnych ludów, odmiennych od siebie rodem, językiem i zwyczajami; są tam bowiem szczątki wszystkich ludów, które z Azyi szły przez Kaukaz do Europy. Posłowie, którzy teraz przybyli do Londynu, są wyprawieni przez dwa ludy kaukazkie, Czerkiesów właściwych i Abazów zamieszkałych w wysokich górach w zachodnim narożniku Kaukazu między Kubaniem a morzem Czarnem. P. R. Cz.).

„Aby świat oszukać, Rosya ukrywa prawdziwą przyczynę ciągłej wojny przeciwko nam i naszym: stara ona się przekonać świat cywilizowany, iż prowadzi wojnę przeciw Czerkiesom, gdyż ten lud dziki, bez obyczajów i niekarny, zniszczyłby własność poddanych rosyjskich w sąsiedztwie, gdyby go tylko pozostawiono swobodnym. Otóż dla wykazania fałszu tego twierdzenia i błagania pomocy i opieki W. K. Mości przybywamy do Anglii.

„Przed dwoma blisko laty pragnąc wejść w rodzinę ludów ukonstytuowanych, Czerkiesi i Abazowie (lud mieszkający obok właściwych Czerkiesów, również w zachodnim Kaukazie. P. R. Cz.), wybrali pewien rodzaj parlamentu, który zarządza naszym ludem liczącym około miliona dusz. Wskutek takiej reformy, nie tylko pewien rodzaj rządu konstytucyjnego włada naszym krajem, lecz wszyskie sąsiedzkie ludy i wszyscy obcy którzy przybywają do nas dla handlu, nie są wystawieni na żadne prześladowania, na żadne uciążliwości. Jeżeli jaki człowiek nieuczciwy dopuści się gwałtu, strona pokrzywdzona otrzymuje wszelkie zadosyćuczynienie, oddają jéj rzecz zabraną, a złoczyńca jest surowo ukarany. Jeżeli własność czyja jest zniszczoną, wynagradzają właściciela kwotą wziętą ze skarbu publicznego. Aby powiększyć bezpieczeństwo i dobry byt mieszkańców, postanowione zostały mądre ustawy, które są wykonywane przez władze w każdéj prowincyi.

„Rosya, która wszystkie reformy wprowadzone przez nas w naszym kraju, uważała za przeciwne jej zamiarom, uczyniła ostateczne wysilenie, aby zniszczyć nasze ulepszenia. Najechała ziemię naszą wojskiem przeważnem; zniszczyła kilka naszych miast, spaliła nasze domy i świątynie; zabrała nasze majątki, wymordowała wielu mężczyzn, uprowadziła nasze żony i dzieci. Nakoniec rozpoczęła przeciwko nam dzieło zniszczenia, przechodzące okropnością swą wszelkie pojęcie.

„Wybrani przez nas naczelnicy, przewidując straszne następstwa jakie pociągnąć może ten napad rosyjski i nieszczęścia jakie groziły tak najechanemu jak i najezdnikowi, przedsięwzięli środki mądre i słuszne, aby zapobiedz przelewowi krwi z obu stron. Wybrali kilku pełnomocników, których posłali do Tyflisu, aby **zawarli układ z Rosyą**. Nasze warunki były w następujący sposób ułożone:

„„Ziemia ta do nas należy; odziedziczyliśmy ją po naszych przodkach i aby ją zachować walczyliśmy tak długo jedni z drugimi. Teraz przyjęliśmy nową konstytucyę i naszym zamiarem jest rządzić naszym krajem według sprawiedliwości i ludzkości nie szkodząc komukolwiek bądź.

„„Lud dobry i niechcący szkodzić nikomu, winien wzbudzić sympatyę w państwie tak wielkiem jak Rosya. Niezgadza się z jej honorem, aby niszczyła sąsiada tak niewinnego. Przy kilku sposobnościach głosiliście sympatyę waszą do ludów żądających niepodległości. Dlaczegóż więc tej sympatyi nieokażecie względem nas? Czynimy największe wysilenie, aby się rządzić według sprawiedliwości i nowych ustaw, jakieśmy sobie nadali. Pragniemy postępować względem naszych współobywateli sprawiedliwie, a szanować własność cudzoziemców, którzy do nas przybywają. Czyż obowiązkiem tak wielkiego mocarstwa, jakiem jest wasze, jest niszczyć nas i naszą małą narodowość? czy raczej pomódz nam do przeprowadzenia reform. Jesteśmy gotowi przedłożyć naszą sprawę wszystkim wielkim mocarstwom. Jesteście jednem z nich i przedstawiamy wam naszą sprawę w właściwem świetle. Oddajcie nam sprawiedliwość, nie niszczcie naszej własności, nie palecie naszych domów i świątyń, nie przelewajcie krwi naszej, kiedy was nie zaczepiamy. Jestto hańbą dla każdego wielkiego narodu zabijać bez konieczności, i jest sprzecznem z wszelkiemi ustawami prawa i sprawiedliwości zabierać żony i dzieci, jak to czynicie w wojnie niesprawiedliwej, jaką z nami prowadzicie. Oszukaliście świat, wmawiając w niego, że jesteśmy dziką hordą i pod tym pozorem przybyliście z nami walczyć. Jesteśmy tak ludzie jak wy; nie rozlewajcie krwi naszej, nie zabierajcie nam ziemi naszej, gdyż postanowiliśmy jej bronić do ostateczności.""

„Pismo tej treści przedstawione było nie tylko gubernatorowi Tyflisu, lecz samemu Cesarzowi, gdy przybył do tego miasta. Aż do dzisiaj dnia nie otrzymaliśmy sprawiedliwości i oręż rosyjski przeciwko nam walczy. Tyrania rosyjska nieograniczyła się na zaborze naszych trzód, pożodze naszych domów i świątyń i na srogich mordach, lecz aby nas ogłodzić w górach, zniszczyła wszelkie zasiewy w dolinach i równinach, które opanowała. Słowem Rosya postępowała z nami w barbarzyński i okropny sposób, jakiego nie przedstawiają może dzieje wojen. Popchnięci rozpaczą postanowiliśmy wytężyć wszystkie siły dla oparcia się dzikim wrogom i właśnie przed 10 miesiącami wojna rozpoczęła się z nową zaciętością. Zginęło już w niej 25,000 ludzi z obu stron i zniszczono mnóstwo własności. Podczas gdy my odpierając naszych wrogów staraliśmy się ulepszyć rząd nasz, Rosya siłą brutalną stara się nas podbić.

„Na morzu Czarnem, morzu neutralnem, Rosya nie zabierają gdzie tylko mogą wszelkie okręty, na których pokładzie są nasi współziomkowie, tak iż nie mamy ani domu, ani ojczyzny, ani sposobu przebycia morza, by szukać innego schronienia. Wolimy zaś raczej umrzeć, niż poddać się pod jarzmo rosyjskie. Gdybyśmy chcieli emigrować, porzucając naszą ojczystą ziemię i nasze ogniska domowe, bronione przez tyle wieków przez naszych przodków, którzy w ich obronie wylali tyle krwi, — ubóstwo nasze byłoby wielką trudnością w tem przesiedleniu się gdzieindziej. W jakiż sposób moglibyśmy uprowadzić z sobą żony i dzieci nasze, oraz wdowy i sieroty po tych, którzy zginęli na wojnie? Przedsięwzięcie takie zdziesiątkowałoby wychodźców i spowodowałoby wreszcie, że imie Czerkiesyi zniknęłoby z powierzchni ziemi.

„W obec tych srogich niesprawiedliwości jakich doznajemy, wobec tych nieprzezwyciężonych trudności, postanowiliśmy jednomyślnie przedstawić nasze skargi wszystkim wielkim mocarstwom, w głębokiem przeświadczeniu, że naganią postępowanie naszego nieprzyjaciela i dadzą mu piętno takie, na jakie zasługuje.

„Oczy nasze zwróciły się szczególniej ku W. K. Mości i ku narodowi angielskiemu, którego wolność, sprawiedliwość i współczucie dla uciśnionych znane są i w naszej nieszczęśliwej ojczyznie. Błagamy waszej opieki, i ufamy iż przyjdziecie nam na pomoc w naszej niedoli. Aby dopiąć tego upragnionego celu, wysłani tu zostaliśmy w imieniu ludów Czerkieskiego i Abazyjskiego, aby przedstawić nasze skargi przed Waszym potężnym tronem, w celu iżbyście znali nasze smutne położenie i wdali się dla przeszkodzenia wytępieniu narodu, który liczy milion dusz i który jest złożony z takich samych ludzi jak reszta świata.

„Przedstawiamy to waszej najłaskawszej Mości w imieniu ludu Czerkieskiego i Abazyjskiego. Lud ten nie wątpi, że wasza potężna pomoc pozwoliłaby mu osiągnąć cel upragniony, to jest zachować swe nazwisko, ziemię i cześć i rządzić się w spokoju i sprawiedliwości."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 października. Nabożeństwo żałobne za duszę poety Syrokomli (Kondratowicza) odbędzie się we czwartek w kościele Ś. Anny nie o godzinie 10tej jak wczoraj doniesiono, lecz o 11tej.

— X. Ignacy Orzechowski, pleban ze Sanki południowéj złożył na nasze ręce 5 złr. uzbierane na naprawę kościoła Ś. Wojciecha. Pieniądze te wręczyliśmy członkowi komitetu budowy p. Antoniemu Wojczyńskiemu.

— Piszą z Przasnysza w Płockim dnia 20 września:

Przed dwoma tygodniami, pięcioletni chłopczyna, syn osadników z Bramury, gminy Krasne, zostawiony sam w domu przez rodziców którzy się udali na jarmark i starszych braci zajętych paszeniem bydła w lesie — wyszedł z chaty około południa w celu odszukania i połączenia się z braćmi. Zajęty w lesie zbieraniem kwiatków, nie spostrzegł, iż wprost przeciwnym do braci swych postępował kierunku — bracia znów ze swéj strony słysząc go odpowiadającym na hasła, byli o niego spokojni. Znużeni nareszcie ciągłem łażeniem, nie zwrócili uwagi na wołanie małego braciszka, które coraz bardziéj słabnąc, w końcu zupełnie ucichło. Dopiero w chwili zamierzonego powrotu, nie widząc go koło siebie, rozpoczęli poszukiwania, które gdy się bezskutecznemi pokazały, sądząc że brat ich wcześniéj udał się do domu, wyszli z lasu nie przewidując nieszczęścia. Tu przybywszy, nie zastają go, wszelkie wywiadywania nie dają żadnego objaśnienia, nikt malca nie widział. Za nadejściem wieczora, przybyli rodzice z targu, zbierają sąsiadów, biegną do boru, wołają, żadnéj odpowiedzi. Nazajutrz poszukiwania ponawiają się, lecz znowu bezskutecznie. Nieszczęście biednych rodziców dochodzi do wiadomości całéj okolicy, obywatele wzywają swych ludzi, zarządzają obławę, wołają dziecko, lecz tylko za odpowiedź własne odbierają echo. Tak sześć dni przemija, a z niemi minęła wszelka nadzieja odszukania dziecięcia. Sąsiedzi zaniechali trudu szukania, a rodzice, chorobą złożeni z pokorą poddali się wyrokom Boga.

Siódmego dnia po tym wypadku, pastuszkowi z okolicznéj wioski odłączyła się od gromady jałówka. Idąc za głosem klekotki, zaszedł on w dzikie zarośla i chrapy. W miarę zapuszczania się w gęstwinę słyszał coraz wyraźniéjsze przycichłe jęki, a dobiegłszy miejsca zkąd te wychodziły, spostrzegł poruszającą się dziecinę z twarzą zsiniałą, z zlęknionem wzrokiem, tak omdlałe, że ani podnieść się, ani na pytanie odpowiedzieć nie było w stanie.

Pastuszkowi, wiadomym był zaszły przed tygodniem wypadek. Choć nie przypuszczał, by dziecię tak długo bez pokarmu wyżyć mogło, zaniósł je na osadę Bramury,— Było ono rzeczywiście tem samem, które się zabłąkało przed siedmiu dniami.

W kilka dni po odzyskaniu sił, chłopczyna ten opowiadał, że po rozstaniu się z braćmi, znużony zbieraniem kwiatków usnął i dopiero o twardym obudził się zmroku. Zbłąkany, powiada, nie widziałem, w którą pójść stronę. Chciałem wołać; zmrok, szum drzew, krzyki ptaków, jakieś zdala wołania zestraszyły mię do reszty. By się ukryć, uciekałem przed siebie, a ubiegłszy spory kawał, wyszedłem na otwartą ale błotnistą łąkę, silnie pokrytą zaroślem, zmęczony, padłem tu na ziemię, a czując strasznie rozpaloną głowę, usnąłem. Ilem spał nie wiem. Zbudziwszy się, stały mi wciąż przed oczyma jakieś zbójce i strachy i z bojaźni coraz więcéj tuliłem się do krzaków. Przez cały ten czas trzy razy tylko listkiem zaczerpnąłem sobie z bagien wody, a potem gdym się już z miejsca ruszyć nie mógł, chyba mię Bóg karmił, bo mi się jeść nie chciało. Jakim cudem dostałem się do domu, nie pamiętam, zdało się mi tylko, że mię zbójce zabrali do jakiejś jaskini Dopiero gdym usłyszał głos matki, poznałem że jestem w domu.

— Jutro we środę dnia 8 października, Ś. Brygidy

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wrocław 3 października. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *łaty*).

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	82-84	79	74-77
" żółta	80-81	78	73-77
Żyto	57-58	56	52-55
Jęczmień	40-42	38	36-37
Owies	24-25	23	21-22
Groch	52-54	50	45-48
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	232	222	210

Gdańsk 4 października. W pierwszéj połowie upłynionego tygodnia powietrze było dżdżyste i chłodne; późniéj pogoda się ustaliła.

Wiatr południowo-wschodni.

Pozycya targów angielskich nie wiele się zmieniła, pokup pozostał ograniczony, lecz dotychczasowe spadanie cen nieco się zatrzymało.

Na lepsze gatunki pszenicy zagranicznéj, żądanie się powiększyło, mało jednakże uskuteczniono sprzedaży, ponieważ przez właścicieli wymagane ceny za wysokie być się zdawały.

Ziarna krajowego było mało na targach i z przyczyny złéj kondycyi więcéj jak zwykle było zaniedbane.

W Londynie najlepsze gatunki zagranicznéj pszenicy, dość dobry miały odbyt po zniżonych cenach, zasoby bowiem tego placu są małe a sprzęty hrabstw południowych najgorsze.

We Francyi tranzakcye w tym tygodniu były mniéj ożywione i w ostatnich dniach na wielkich placach ceny o 50 do 70 centów na hekt. się cofnęły. W południowéj Francyi bardzo spokojne, w zachodniéj ceny osłabły od czasu jak eksportować przestano, słowem wszędzie pomimo miernego dowozu sprzedaż trudna.

Nasze targi ciągle słabe, dotychczasowe zniżenie cen nie zdołało wywołać więcéj chęci do kupna a dla zdecydowania interesu zwykłe nowe ustępstwa ze strony sprzedających są konieczne.

Dziś znów ceny dobre 5 guld. na łaszcie się cofnęły.

Żyto miało dobry odbyt szczególniéj stary towar z dobrą wagą, za który 5 do 10 guld. na łaszcie więcéj płacono jak w zeszłym tygodniu.

W przeciągu miesiąca września sprzedano:

Pszenicy 3016 łasztów, z tych z Polski 1627 ł., żyta 1195 ł., z tych z Polski 496 ł., jęczmienia 330 łaszt., grochu 494 ł., rzepaku 213 ł., rzepiu 130 ł.

Przybyło Wisłą od 1 września do 1 października:

Pszenicy 1,324 łaszt. żyta 245 ł., grochu 33 ł., jęczmienia 101 ł, rzepaku 226 ł., kuchów 212 cet., belek sosnowych i okrąglaków 73,915 sztuk, belek dębowych 1,152 sztuk, klepek 296 ł., bali 732 ł., skepsów 1,084 szt.

Przybyło koleją:

Pszenicy 788 ł., żyta 237 ł., jęczmienia 306 ł., grochu 163 ł., owsa 13 ł., rzepaku 97 łasztów.

Znajdowało się na śpichrzach d. 30 września:

Pszenicy 12,030 ł., żyta 1,830 ł., jęczmienia 190 ł., owsa 110 ł., grochu 380 ł., rzepaku 2170 ł. siemienia lnianego 10 ł.

Kursa zamian: Londyn 6.21¼. — Hamburg 151⅞. — Amsterdam 142⅞.— Warszawa 88¼.—

Aleksander Makowski

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyn 6 października. Garibaldi miał złą noc dzisiaj.

Medyolan 6 października. *Perseveranza* donosi dzisiaj, iż ministrowie Depretis i Sella z powodu amnestyonowania Garibaldego cofnęli podanie swoje o dymisyę, ale Pepoli nie chce cofnąć swojego podania.

Londyn 6 października. Wczoraj przyszło w Hydepark do bitki między zwolennikami Garibaldego a Irlandczykami. Między bijącymi się widziano także żołnierzy. Wielu ludzi zostało poranionych. Wdanie się policyi położyło koniec niepokojom, przyczem aresztowano wielu. Dzienniki naganiają, że policya nie zapobiegła bitce wczesnem wdaniem się.

Obwieszczono urzędowo 6go t. m. że nastąpi w Kongresówce **pobór wojskowy** równocześnie z poborem w Rosyi, tojest w styczniu r. b. Lecz gdy w Rosyi ma być rekrutacya według stałych ustaw, w Kongresówce odbyć się ma ten pobór nie według dawnej ustawy z 1834 ani też według obowiązującéj z 1859, lecz samowolnie, odpowiednio **ogólnemu systemowi samowolności i bezprawia panującemu tam we wszystkich czynnościach rządu**. Zapowiedziano, że obie ustawy **zawieszają się**, a **będą brani do wojska mieszkańcy miast, dzierżawcy, właściciele cząstkowi** (to jest właściciele sołtystw i szlachta zagonowa) **oficyaliści**; będą zaś brani **w liczbie i w sposób, jaki dowolnie oznaczony** będzie; Rada zaś Administracyjna ma możność zawieszania i zmieniania wszelkich prawnych uwolnień i wyłączeń!! **Uwolnieni mają być od poboru włościanie i właściciele ziemscy** z powodu, że są zajęci przeprowadzeniem oczynszowania.— Rozporządzenie urzędowe o tym poborze, ogłoszone w *Dzienniku Powszechnym* z 6go t. m. podamy jutro dosłownie wraz z kilku uwagami.

Otrzymujemy już szczegółowsze doniesienie o podpisaniu **adresu przez obywateli podolskich**, wyrażającego żądanie połączenia prowincyj dawniej Zabranych z Kongresówką, zaprowadzenia instytucyj swobodnych i narodowych. Adres ten podpisany został d. 1 t. m. a podpisali go wszyscy zgromadzeni obywatele nie wyjmując nawet kilku Rosyan osiadłych od niedawna na Podolu, a podpisali mimo wszelkich pogróżek gubernatora, który groził salę obrad zgruchotać kulami dział, by obradujących w niej żywo pogrzebać. Adres posłany został do Petersburga. Odpis jego lada dzień otrzymamy i ogłosimy. —

Listy z Petersburga donoszą, że Cesarz rosyjski **przyjął bardzo grzecznie** hr. **Andrzeja Zamoyskiego**, rzekł mu, iż ufa jego uczciwości i nie uważa go za zdolnego do popełnienia jakiegokolwiek przestępstwa; gdy jednak nazwisko jego może być nadużyte, więc **uczyni dobrze wyjeżdżając za granicę** i doradza mu podróż po Europie. Dodać tu musimy małe objaśnienie. Co do uczciwości i sumienności hr. Andrzeja Zamoyskiego, władca rosyjski miał nowy jej dowód w otwartem wypowiedzeniu przez tegoż przekonań jego co do potrzeb kraju w rozmowie z W. Ks. Konstantym, a właśnie cierpi za tę uczciwość, i wygnanie ostatnim jej dowodem. Co do przestępstwa — wypowiedzenie praw, potrzeb i życzeń kraju przez ludność wezwaną do współdziałania z rządem około jego dobra, i w odpowiedzi na to wezwanie, jest **zasługą** a nawet **obowiązkiem** i nie może być uważane za przestępstwo, wyjąwszy przez rząd ciemięski. Co do rady podróżowania po Europie w chwili, gdy żona hr. Zamoyskiego jest ciężko chora, a kraj ojczysty jest w ciężkim ucisku, uważać musimy radę te za srogi rozkaz wygnania, dany w grzecznej formie.

Dzienniki niemieckie i ich korespondenci wysilają się, aby okazać swą nieznajomość stanu rzeczy i stosunków w Polsce, a zarazem dowieść swéj złéj woli i bezwstydności. Korespondent z Berlina do *Allg. Augsburger Ztg* twierdzi, że p. Andrzej Zamoyski używa wziętości między swymi współobywatelami jedynie z powodu olbrzymich bogactw jakie posiada. Czy potrzeba tu dodać, że p. Andrzéj Zamoyski jako młodszy syn ordynata, ma bardzo mierny majątek, który powiększéj części włożył w przedsiębiorstwa korzystne dla kraju lecz nie intratne dla siebie?

Z Rosyi nic nowego. Jako jedno z tysiącznych objaśnień postępowania rządu rosyjskiego wszędzie gdziekolwiek się zbliży, podajemy powyżej piękny adres posłów czerkieskich do królowej angielskiej.

Komisya mięszana z obu Izb Rady państwa uchwaliła wczoraj kwestyonowany artykuł Vty do nowelli karnéj (patrz „Wiedeń"). Sześciu członków Izby wyższéj, a z Izby niższéj jeden Mühlfeld utworzyli większość, przeciw której mniejszość składali pięciu deputowani. Uchwalono artykuł rzeczony w myśl propozycyi Izby wyższéj z nic nieznaczącą zmianą. Z jakiego tytułu Dr Hein prezes Izby zasiadał w téj komisyi i przedstawiał wniosek Mühlfelda, tego niewiemy; ale niemniéj nie wiedzieli tego i członkowie Izby wyższéj, gdy się dowiedzieli już pod koniec rozpraw, że p. Hein nie ma prawa stawiać wniosków w komisyi, któréj nie jest członkiem.

Dzienniki wiedeńskie odbijają wojownicze zapędy pruskiego ministra spraw zagr. (treść ich zamieszczona powyżéj w oddziale „Prusy"), lubo tenże, sam je potem starał złagodzić się i tłumaczył się, że to jego osobiste zdanie. Gdzie kończy się w p. Bismarku minister, a zaczyna się prywatny człowiek? Zdawałoby się, że w Izbie, w komisyi, w biórze jest ministrem — tymczasem nie zawsze tak bywa. Francuskie dzienniki również biorą słowa p. Bismarka na uwagę.

Na wniosek Forkenbeka zaczęły się w poniedziałek obrady w Izbie deputowanych w Berlinie, lecz jeszcze się nie skończyły. Początek ich znajdujemy w dziennikach berlińskich, o dalszym ciągu donosi telegram w gazetach wrocławskich zamieszczony. Kilka poprawek wniesiono, a mianowicie: Vincke, Osterrath i Reichensperger z Gweldryi. Pierwszy wnosi, aby przed końcem roku rząd zażądał nadzwyczajnego budżetu na tymczasowe pokrycie wydatków na rok 1863, póki nie będzie budżet wygotowany. Drugi wnosi deklaracyę, aby rząd trzymał się tymczasowo budżetu na poprzedni rok uchwalonego. (Jednakże budżet na rok 1862 nie jest uchwalony). Trzeci wreszcie toż samo wnosi, lecz naznacza za podstawę wydatków budżetu na r. 1860 i 1861, i że Izba zastrzega się przeciw wydatkom, któreby nieodpowiadały przywróceniu stanu normalnego w armii i dwuletniéj służbie. Po kilku mowach, minister Bismark porozumiawszy się z Waldekiem, Vinckem i Bockum, żąda odroczenia obrad do dnia następnego, albowiem chce złożyć dłuższe oświadczenie. Dziś więc miały dalsze się toczyć obrady.— *Gaz. Szląska* donosi, że nominacya hr. Eulenburga (na ministra handlu) jeszcze nie jest pewną.

Dekret amnestyi za udział w wyprawie Garibaldego ogłoszonym już został przed dwoma dniami w Turynie, a korespondeci z Włoch zapowiadając go uważają go za zwycięztwo partyi liberalnej nad partyą wojskową. W skutku ogłoszenia amnestyi, ministrowie Sella i Depretis cofnęli swoje podania o dymisyę, a podobno i margr. Pepoli; jedynie opuścił gabinet minister sprawiedliwości Conforti, który od początku i gorliwie za amnestyą powszechną obstawał. — Rattazzi, jak utrzymują, ma wkrótce udać się do Paryża, aby skłonić Cesarza Napoleona do pomocy w spełnieniu programu narodowego włoskiego, i twierdzą, że w takim razie raczej ku Wenecyi jak ku Rzymowi swe działanie obróci. Cokolwiekbądź, Rattazzi chce sejmowi, który ma być w listopadzie zwołanym, wskazać dalszy krok, jaki rząd czyni i w ten sposób wszelkie nieukontentowania we Włoszech uspokoić. Wzburzenie to jednak nie jest tak wielkie, jak u iłują je przedstawić korespondenci burbońscy i wieści krążące w Rzymie, a mówiące o spiskach i sprzysiężeniach na cesarzá Napoleona, Wiktora Emannela i Ratazzego, korespondenci chwytający się nawet Mazziniego, byle tylko trudności rządowi włoskiemu pomnożyć.

Dzienniki **francuskie** z 5go t. m. nie zawierają nic ważnego. Powtarzają one z *La Patrie* wiadomość już znaną naszym czytelnikom, iż cesarz rosyjski po długiej rozmowie z hr. Andrzejem Zamoyskim kazał mu podróżować przez pewien przeciąg czasu po Europie, i że w skutek tego hr. Andrzej Zamoyski wyjeżdża z Petersburga do Londynu, drogą lądową, z zabronieniem jednak udawania się przez Warszawę.

Ostatnie doniesienia telegraficzne z **Białogrodu**, mówiące, iż w mieście tem z polecenia rządu rozbierają barykady wzniesione w czasie walki z Turkami i bombardowania miasta z twierdzy, a wzniesione dla zasłaniania się przed wycieczką turecką, a zarazem dla atakowania twierdzy,— nakazuje mniemać, iż rząd serbski namowami posła angielskiego sir Bulwera skłaniany, **zgodził się wreszcie do przyjęcia warunków** przez konferencyą postanowionych. Ta sama wiadomość donosi, iż ludność przyjęła z oburzeniem tę oznakę ustąpienia rządu serbskiego od części swych żądań; albowiem warunki konferencyi polecają jedynie Turkom ustąpienie z dwóch twierdz mniej znaczących i z samego miasta Białogrodu, lecz pozostawiają załogi tureckie w czterech znaczniejszych twierdzach tureckich, a między innemi i w białogrodzkiej, przez co Turcy których działa panują nad stolicą serbską, mogą mieszać się lada chwila w wewnętrzne sprawy Serbii.

Ostatnie depesze telegraficzne Czasu.

Turyn 6 października. Gazeta urzędowa obwieszcza dekret amnestyi dla Garibaldego i jego współwinnych, wyłączając z pod takowéj zbiegów wojskowych.

Białogród 7 października. Wczoraj Książę po przyjęciu firmanu wydał proklamacyę, w której mówi, iż przystał na uchwały konferencyi carogrodzkiej.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 7 Października.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	369	363
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	$109\frac{1}{2}$	108
Talary pruskie, za 150 złr. now. tal.	$81\frac{2}{3}$	$80\frac{2}{3}$
Srebro nowe . . . . złr.	$123\frac{1}{2}$	$122\frac{1}{2}$
Półimperyały rosyjskie . . . . „	10 25	10 10
Napoleondory 20-fr. . . . . . „	9 96	9 82
Dukaty holenderskie ważne . . „	5 86	5 78
„ austryackie . . . . . „	5 94	5 86
Listy zast. gal. z kup. na m. kon. „	$85\frac{3}{4}$	$84\frac{5}{6}$
„ „ „ „ na wal. a. „	82 —	81 —
Obligacye indemn. z kuponami „	74 75	74 —
Pożyczka nar. z r. 1854 bez kup. „	83 50	82 50
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	$229\frac{1}{2}$	$227\frac{1}{2}$
Listy zastawne polskie z kup. . złp	$100\frac{5}{6}$	$100\frac{1}{6}$

Wiedeń 7 Października. (telegr.)	złr.	cent.
5% Metaliki.	72	10
5% Pożyczka narodowa.	83	45
Akcye banku narodowego wied. .	799	—
„ banku kredytowego. . . .	223	20
Srebro.	123	50
Londyn, 10 funt. szterl.	124	—
Dukat pojedynczy.	5	94

Wiedeń 6 Października.	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	67 35	67 25
5% Pożyczka narodowa	83 70	83 50
5% Metaliki na mon. konw. . .	72 60	72 50
5% Oblig. indem. niższéj Austryi .	86 50	85 50
5% „ „ węgierskie . . .	72 75	72 15
5% „ „ chorw. słow. ban.	71 —	70 50
5% „ „ galicyjskie . . .	72 25	71 75
5% „ „ bukowińskie . .	70 25	69 75
5% „ „ siedmiogrodzkie .	70 25	69 75
5% Pożyczka nowa wenecka. . .	96 50	95 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	103 75	103 25
„ „ „ 10 letnie. . . .	100 75	100 25
„ „ „ 12 miesięczne. .	100 —	99 50
„ „ „ losow. w wal. austr.	85 —	84 90
4% Tow. kred. galicyjskie. . . .	82 —	81 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe. .	136 —	135 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	91 25	90 75
„ „ „ z r. 1860 całe. .	91 25	91 15
Bilety rentowe Como.	17 60	17 35
Losy zakładu kredytowego. . . .	130 —	129 80
„ tryestskie na $4\frac{1}{2}$%	120 —	119 —
„ żeglugi par. na Dunaju. . .	94 25	93 75
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	95 50	94 50
„ Księcia Salm „ 40 „	37 50	37 —
„ Księcia Palffy „ 40 „	35 75	35 50
„ Księcia Clary „ 40 „	35 25	35 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 —	35 50
„ Miasta Budy „ 40 „	36 75	36 25
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	22 50	22 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	21 75	21 25
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . . .	803 —	801 —
„ zakładu kredytowego . . .	227 20	227 —
„ żeglugi parowéj na Dunaju	417 —	415 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd. .	1931	1928
„ „ rządowéj	255 —	254 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	154 —	153 50
„ „ Pardubickiéj.	126 —	125 60
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj. . . .	285 —	284 —
„ „ Galicyjskiéj	228 50	228 25

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.. .	$3\frac{1}{2}$	124 75	124 50
Augsburg 100 zł. nadr. . .	$3\frac{1}{2}$	124 —	124 —
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	124 10	124 —
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	3	92 25	92 —
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 10 funtów	2	123 40	123 30
Paryż 100 franków. . . .	$3\frac{1}{2}$	48 90	48 80

Waluty:	żądają	płacą
Cesarskie korony.	17 10	17 —
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 93	5 91
„ „ obrączkowe . .	5 93	5 91
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory.	9 92	9 88
Suwereny.	— —	— —
Fryderyki.	10 35	10 30
Luidory	10 12	10 8
Suwereny angielskie.	12 45	12 40
Imperyały rosyjskie	10 18	10 15
Srebro.	123 50	123 —
„ kupony	123 25	123 —
Talary związkowe.	1 85	1 84
Pruskie bilety kasowe	$1\ 84\frac{1}{2}$	$1\ 83\frac{1}{2}$

Lwów 4 Października.	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 96	5 90
„ austryacki.	5 98	5 92
Półimperyał rosyjski.	10 30	10 18
Rubel rosyjski.	1 98	1 96
Talar pruski	1 88	1 86
Listy zast. gal. bez kup w. austr. .	80 75	80 10
„ „ „ „ „ w mon. k. .	84 75	84 10
Obligi indemn. bez kuponu	72 70	72 5
Pożyczka narodowa bez kuponu . .	83 40	82 70
Akcye gal. kolei żel. Karola Ludw.	229 —	227 25

Warszawa 6 Października.	żądają	płacą
Półimperyały. . . . . . . rubli	—	5 62
Obligi skarbowe . . . . . . „	—	93 26
kupon	—	— $6\frac{2}{3}$
Listy zastawne III okresu . . rubli	14 97	14 95
kupon	—	— $17\frac{1}{3}$
Akcye kolei żel. warszawko-wied. .	91 —	90 —

Wrocław 6 Października	żądają	płacą
Banknoty austr. w mon. nowéj. .	82	—
Polskie bilety bankowe	$89\frac{1}{12}$	—
„ Listy zastawne.	—	$87\frac{11}{12}$
Poznańskie Listy zastawne 4%. .	—	$103\frac{3}{4}$
„ „ „ $3\frac{1}{2}$%. .	—	$98\frac{3}{4}$
Obligi kolei krak.-szląz̧kiéj. . . .	—	—

Paryż 4 Października.		
Renta 3%	73	5

Londyn 4 Października.		
Konsole	$93\frac{7}{8}$	

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* 8 rano; 3. 30 do południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano. — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Przemyśla* 6. 15 rano — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2 15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 20 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Przemyśla* 7. 23 wieczór — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4. 43 po południu; do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; 8. 40 wieczór.

Przyjechali od 6 do 7 Października rb.

HOTEL DREZDEŃSKI. F. Mayer ob. z Wrocławia. Bar. Wilczek ob. z Prus. Ks. Stanisław Gołuchowski z Warszawy.

Wyjechali: Stanisław Żaba, Baron Emil Rajski ob. do Królestwa. Jan Rosela obyw. do Galicyi.

HOTEL SASKI. Lucyan Wojniłowicz, Konstanty Kozłowski, Wincenty Trybalski, Teofila Holaszkiewiczowa, Józefa Woźniakowska, Stefan Chwalibóg, Stanisław Michalczewski, Henryk Merzyński, Zygmunt Humnicki, Marya Karnkowska, Ignacy Słuchowski z Królestwa. Aleksander Szczepański ob., S. Heisch urz., Józef bar. Baum ob, z Galicyi. Mikołaj Mendel por. gwardyi z Petersburga.

Wyjechali: Kazimierz hr. Łubieński, Władysław Lasocki, Józef Frycz, Michał Kasarądowicz. Mikołaj Neuchaus do Królestwa, Marya hr. Drohojewska, Stanisław hr. Tarnowski, Stanisław Nerodin, Augusta Szwejkowska, Tadeusz Szczepański, Wojciech Serwatowski, Ignacy Krzeczunowicz do Galicyi.

HOTEL POLLERA. Ks. Piotr Pawłowski prob. Hr. Ostrowski, Ignacy Skrzyński wł. dóbr z Galicyi. Józef Zapalski z żoną z Węgrzynowic. Jonas Hoeniger kup. z Wrocławia. H. Fryderyk Martens kup. z Hamburga. Mikołaj Łuniewski, Józef Gałecki ob. z Królestwa. J. Fryderyk Weisse Dr. med. z Petersburga. Piotr Bogner c. k. urz. marynarki z Tryestu.

Wyjechali: Ludwika Barączowa obywat., Józef Steinhaus kup., Józef Walzenstein ck. kapitan, do Lwowa. Wacław hr. Baworowski, G. Hensel inżynier do Wiednia.

INSERATY.

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*